

KONKRETY

nr 33

16
STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK V (NR 220) 13 SIERPNIA 1976 R. CENA 2 ZŁ

LISTY

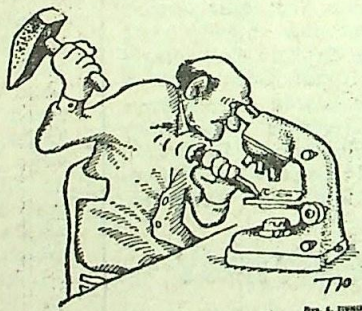
Znowu ta poczta!

Jestem wierną czytelniczką „Konkretów” i wiele razy czytałam o kłopotach mieszkańców Lubina w załatwianiu spraw na poczcie przy ul. Odrodzenia. Zdarzały się też wyjaśnienia i deklaracje ze strony kierownictwa poczty, dotyczące usprawnienia obsługi, ale — doświadczałam osobiście — nie na wiele się one zdały.

Nie tak dawno przekaz telegraficzny dotarł do mnie z 48-godzinny opóźnieniem. Ostatnio zaś bezskutecznie próbuję się dowiedzieć co się stało z moimi pieniędzmi wysłanymi 17 lipca przekazem telegraficznym. 20 lipca otrzymałam od adresata wiadomość, że pieniędzy nie otrzymał. W tym samym dniu posłałam z reklamacją. Reklamowałam znów 30 lipca i piątego sierpnia. Za którymś razem od pracownicy poczty usłyszałam: co się pani martwi...

Nie piszę tego listu aby pogłębić pracowników poczty, ale takie stanowisko pracownika urzędu mi nie odpowiada. My, klienci, mamy prawo upominać się o dobrą pracę pocztowców. A w wielu przypadkach załatwianie prostych przecież operacji powoduje zupełnie zbędne spóźnienia. Ciekawe też dlaczego inne urzędy nie są takie „feralne”.

BOGUSŁAWA
BOGUSŁAWSKA
Lubin
ul. 1000-lecia 2/4



Dys. G. TWARDZ



Jadwiga Malecka — szwaczka z „Hanki”.

Fot. Krzysztof Raczkiwjak

● Dzień jak co dzień -strona 8-9

DLA kolei obecne lato też nie jest lekkie. O rozmiarach zadań, jakie na nią w tym kwartale spadły, świadczą następujące liczby: trzeba wagonami przewieźć w całym kraju 117,5 miliona ton, czyli o 4,3 miliona ton towarów więcej, niż w lecie roku ubiegłego.

Bardziej obrazowo: 1 mln ton, to blisko tysiąc średniej długości pociągów złożonych z trzydziestu kilku 30-tonowych wagonów! Można by to porównanie traktować tylko jako ciekawostkę, gdyby te wagony były. Jednak jest inaczej — kolej cierpi na ich ciągły brak. Niedostatek ten spowodowany jest nie tylko szczupłością taboru, chociaż to przyczyna główna. Bardzo czę-

sto do powiększenia kolejowych trudności przyczyniają się sami klienci.

Jest sprawą jasną, że bez pomocy klientów przeciążona kolej nie da sobie rady. Oczywiście nie wymagająca nawet komentarza. Stąd w opracowywaniu kwartalnych planów przewozowych uczestniczą przedstawiciele wszystkich resortów gospodarczych. Na pewno słuszne to i pożyteczne.

str. 4

**miliony
na torach**

GŁOGÓW II

PŁONIE OGIEŃ W HUTNICZYM PIECU

Wtorek, 10 sierpnia 1976, upamiętnił się w historii żukowickiej budowy. W tym dniu zapłonął ogień w pierwszym piecu anodowym. Za kilkanaście dni piec wchłonie pierwszy wsad hutniczy. Za kilkanaście dni — 31 sierpnia, nastąpi częściowy rozruch hali wanień elektrolitycznych, a już we wrześniu z huty popłyną pierwsze tony miedzi elektrolitycznej. Będzie to miedź wysokiej jakości. Miedź z huty bardzo nowoczesnej.

Jak nakazuje hutnicza tradycja, rozruch pieca anodowego miał uroczysty charakter. W hali pieców anodowych zebrał się przedstawicielstwo załóg budowlanych, kierownictwo LPBP, KGHM, Huty Miedzi „Głogów”. Około godz. 10 Piotr Stelmazyk — dyrektor wielkiej budowy oraz Stanisław Sędzik — zastępca dyrektora KGHM do spraw rozruchu, zameldowali I sekretarzowi Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy Stanisławowi Cieślakowi o tym, że roboty budowlano-montażowe przy pierwszym piecu anodowym zostały już zakończone i jest on przygotowany do rozruchu. Jako pierwszy, ogień w piecu anodowym, zbudowanym w szybszym niż planowano czasie przez brygady PIECOBUDOWY i ELEKTROMONTAZU, rozpalili Stanisław Cieślak, któremu towarzyszyli przy tej ceremonii: dyrektor KGHM — Tadeusz Babisz, dyrektor LPBP — Edward Gura i naczelnik inżynier Huty Miedzi „Głogów” — Witold Kowal.

I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak zwiedził w dniu 10 sierpnia najważniejsze obiekty wydziałów metalurgicznego i elektrorefinacji, interesując się zaawansowaniem robót budowlano-montażowych objętych tzw. programem minimum. Takich wizyt było w ostatnich miesiącach sporo. Wojewódzka instancja partyjna niejednokrotnie interweniowała na najwyższych szczeblach w sprawie dodatkowych dostaw materiałów i sprzętu budowlanego. Dzięki tym interwencjom poprawiła się organizacja robót na wielkiej budowie, wzrosła wydajność pracy. Załoga stanęła na wysokości zadania. Dużą ofiarność wykazują brygady LPBP, Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 2, Mostostalu, Piecobudowy, Elektromontażu, poznańskiej „jedynki” i innych przedsiębiorstw budowlanych. Montażysty, instalatorzy, zbrojarze, cieśle, elektrycy pracują do wieczora, na dwie zmiany, a nawet w niedziele, jeśli zachodzi taka potrzeba. Ich trud się opłaca. Każdy dzień przyspieszenia na wielkiej budowie, to duży zysk dla gospodarki kraju.

(IG)

WIĘCEJ NA RYNEK I NA EKSPORT

W KW PZPR w Legnicy trwały w tym tygodniu narady branżowe, których tematem była intensyfikacja działań w zakresie rozwoju oraz poprawy jakości produkcji rynkowej i eksportowej. Uczestniczyli w nich przedstawiciele przedsiębiorstw przemysłu lekkiego, maszynowego, chemicznego, spożywczego, spółdzielczości pracy oraz zakładów produkujących instrumenty muzyczne.

WSPÓŁZAWODNICTWO HOTELI

Zakończył się wojewódzki etap konkursu hoteli pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu”. Do konkursu zgłosiło udział 28 hoteli (9 hoteli OHP i wszystkie hotele KGHM), które sklasyfikowano w trzech grupach. W pierwszej (do 100 mieszkańców) najwyższą oceniono hotel pracowniczy OHP Cukrowni „Jawor” w Jaworze. W grupie od 101 do 500 mieszkańców I miejsce zajął mieszczący się w Głogowie obiekt ZG „Rudna” w Polkowicach. W grupie hoteli ponad 500 mieszkańców I miejsce zajął hotel pracowniczy ZG „Polkowice”.

Podsumowania konkursu na szczeblu wojewódzkim odbędą się we wrześniu w siedzibie Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Legnicy. Dla najlepszych hoteli w poszczególnych grupach przewidziane są nagrody rzeczowe, proporzeczki i dyplomy. Wszystkie hotele uczestniczące w konkursie otrzymają pa-

miątkowe proporzeczki Wojewódzkiej Komisji Konkursu.

Po raz czwarty do rywalizacji centralnych stanie hotel pracowniczy ZG „Polkowice”. Mieszkańcy jego wyróżnili się m.in. budową urządzeń sportowo-rekreacyjnych, szeregiem inicjatyw w ramach przeglądu aktywności kulturalnej ludzi pracy, a także szczególną troską o poprawę warunków socjalno-bytowych.

Rozstrzygnięcie tej tradycyjnej już imprezy nastąpi podczas tegorocznego święta „Trybuny Ludu”.

ZWIĄZKOWY FUNDUSZ ZDROWOTNOŚCI

Związkowe składki członkowskie przeznaczone są na różne społeczne cele. Pewien procent zgromadzonych kwot tworzy tak zwany Związkowy Fundusz Zdrowotności, który służy dofinansowaniu przedsięwzięć w resorcie służby zdrowia. Od lipca ubiegłego roku w województwie legnickim przeznaczono na ten cel 450 tys. zł. Za te pieniądze zakupiono m.in. część wyposażenia do Międzyzakładowego Ośrodka Zdrowia w Chojnowie.

W tym roku na koncie funduszu jest milion złotych.

ZA DWA LATA MAŁA OBWODNICA

Jedną z największych inwestycji drogowych w Legnicy jest tzw. mała obwodnica. Obecnie prowadzi się prace w rejonie Poczty Głównej, „Hanki” i dworca PKS. W dalszej kolejności przebudowane zostaną m. in. ulice: Obronców Stalingradu, Lampego i Muzealna. Zakończenie robót przewidywane jest za dwa lata.

Ta ważna arteria uporządkuje ruch kołowy w centrum miasta. Prawo wjazdu do centrum będą miały tylko wozy dostawcze i pojazdy prywatne mieszkających tu legniczan.

(pacz)

„KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA”

Do 9 sierpnia br. w województwie legnickim w akcji „Każdy kłos na wagę złota” wzięło udział około 1800 członków organizacji ZSMP, przepracowując 3 tys. roboczogodzin. Powołano 60 brygad do pracy w okresie żniw. Działają też ponad 40 dziecińców.

Do wyróżniających się kół ZSMP należy zaliczyć kół w Wojciechowie, Gaworzycach, Winnicy, które pracowały przy składaniu snopów. Koło ZSMP przy GS Ścinawa wyprodukowało dodatkowo 100 skrzynek wody mineralnej oraz dostarczyło dodatkową ilość wyrobów mięsnych do sklepów na wsi. Członkowie Zarządu Zakładowego ZSMP przy Zakładzie Robót Górniczych w Lubinie pracowali przy czyszczeniu i załadunku rzepek. Zarządy zakładowe ZSMP przy Hucie Miedzi „Legnica”. Zakładach Przemysłu Dzielniskowego „Hanka”. ZM „Legmet”, PKP Legnica pracowały w PGR-ach Raczkowa, Komornik, Kunic.

UŚMIECH FORTUNY

Od trzech lat oddziały wojewódzkie PZU wśród dzieci urodzonych w miesiącu ubezpieczeń (kwiecień) rozlosowują jedną bezpłatną polisę wartości 30 tysięcy złotych. We wtorek w siedzibie oddziału wojewódzkiego PZU w Legnicy od-

◆ Trwa rozbudowa Zakładów Elementów Specjalizowanych „Dol-zamet” w Chojnowie. Po 1978 roku przedsiębiorstwo to stanie się krajowym potentatem w produkcji łańcuchów dla potrzeb przemysłu oraz różnego rodzaju sprzętu dla wytwórców maszyn rolniczych. Koszt inwestycji oblicza się na miliard złotych.

◆ W odpowiedzi na apel tygodnika ZG ZSMP „Walka Młodych” młodzież ZSMP przy KBO Lubin w dniu 7 sierpnia br. zebrała i wyśłała 20 ton złomu. Uzyskana ze złomu stała przeznaczona jest na budowę statku „Walka Młodych”.

◆ Ostatnie posiedzenie Egzekutywy KMIG PZPR w Chocianowie odbyło się na wyjeździe. Oceniono przygotowanie szkół do nowego roku oraz zapoznano się z przebiegiem i postępem prac zniwnych a także zaawansowaniem podorywek i siewów poplonów.

◆ Tematem wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Polkowicach był przebieg wydobycia i realizacja inwestycji w ZG „Polkowice” i ZG „Rudna”.

◆ W Polkowicach powstaje duży pawilon handlowy. Budowlani z

KBO wnoszą go już trzeci rok. Z pomocą w robotach nie wymagających kwalifikacji pospieszyli mieszkańcy miasta. Każdego dnia ekipę fachowców wzmocni około 20 pomocników.

◆ Trwa akcja „Wakacje za własne zarobione pieniądze”. Kilku-dziesięciu młodych ludzi uzupełnia swój budżet pracując sezonowo w zakładach pracy. Najwięcej, bo blisko dwudziestu, zatrudniono w Legnickich Zakładach Galanterii Papierowej.

Bardzo korzystną ofertę zgłosił Kombinat PGR Legnica. Podjęła mu brojlernia w Miłkowiecach natychmiast zatrudni 15 chłopców i dziewcząt, zapewniając dowóz z Legnicy i nieźle zarobki. Również zagwarantowany dowóz będą mieli chętni do budowy zbiornika w Stupie. Praca na akord każdemu da szansę zarobku. Dla tych, którzy wolą być w mieście czekają miejsca pracy w legnickiej chłodni i Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

Przypominamy, że zgłaszać się należy w Wojewódzkiej Komendzie OHP lub, poza Legnicą, w wydziałach zatrudnienia urzędów

było się losowanie, którego szczęśliwą laureatką została 4-miesięczna Barbara Kuliga, córka Elżbiety i Eugeniusza zamieszkała w Legnicy przy ul. Piastowskiej 54/1.

W kwietniu 1996 dwudziestoletnia Barbara będzie mogła pobrać 54 tys. złotych. Na tyle bowiem będzie opiewać polisa wraz z odsetkami.

(pacz)

PO ZAKUPY—DO CENTRUM

Już na początku tego roku mieszkańcy osiedla Przylesie w Lubinie chodzili na spacer w okolice wznoszonego dużego pawilonu handlowego. Ten obiekt znakomicie usprawni zakupy, gdyż dotychczas, mając do dyspozycji niewiele (i małych) placówek handlowych, klienci woleli taszczyć zakupy z centrum miasta. Mieszkańcy nadal chodzą tam tylko na spacer. Pawilon (właściciel WSS) ma rozpocząć pracę w najbliższym czasie.

Nie doczekają się natomiast przylesianie w tym roku dwu następnych dużych sklepów, każdy o powierzchni 1300 m kw. Konstrukcje stanęły, zamontowano część ścian, ale od ubiegłego roku nie się nie dzieje. Roboty zostały wstrzymane, bo nie było inwestora głównego. Żadna z jednostek handlowych nie dysponowała limitami i środkami na ten cel. Później nastąpiła reorganizacja handlu. Wreszcie inwestorem bezpośrednim została Spółdzielnia Mieszkaniowa, ale nadal jeszcze nie wiadomo kto będzie sklepem firmował i jakie „branże” tam się uruchomi. Pewne jest tylko to, że pawilony „przeszły do realizacji” na przyszły rok.

Być może więc w 1977 roku zostaną one otwarte, podobnie jak identyczny pawilon na osiedlu Polnym, który mają w tym roku zmontować ekipy ZRM KGHM.

NOWOCZESNA PRZYCHODNIA MIĘDYZAKŁADOWA

Przy ulicy Głogowskiej w Polkowicach powstaje przychodnia międzyzakładowa ZG „Polkowice” z nadtytułem: Górniczo-Hutniczy Specjalistyczny Zespół Opieki Zdrowotnej Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Budowlani kończą już stan surowy pierwszej części obiektu, w której pomieści się m. in. gabinety specjalistyczne, rentgen i stację doraźnej pomocy. Ten kompleks pomieszczeń powinien być gotowy w tym roku.

W drugiej części urządzi się oddziały rehabilitacji i wodołecznictwa.

REWELACYJNE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE

Dyrektor Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Głogowie mgr Mieczysław Kaczkowski dokonał ostatnio rewelacyjnego odkrycia archeologicznego. Penetrując teren przy XI-wiecznej kolegiacie odsłonił fragmenty grodu słowiańskiego (wzmiankowanego już przez Galla Anonima), który od XI do XIII wieku skutecznie odpierał najazdy germańskie i był silnym ośrodkiem kształtowania państwowości polskiej na tych ziemiach.

Lokalizacja grodu była dotychczas nieznaną. Wiadomo było tylko, że istniał on na Ostrowie Tumskim. Odkrycie mgra Kaczkowskiego pozwoli na uzupełnienie luki w badaniach archeologicznych, dostarczy niewątpliwie nauce polskiej cennego materiału historycznego.

(ig)

miejskich. Formalności, jak zapewniono w WK OHP — trwają najwyżej godzinę.

◆ Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża organizuje w Legnicy, Lubinie, Jaworze, Głogowie i Złotoryi kursy dla siostr pogotowia PCK. Rozpoczęcie zajęć przewiduje się 1 września br. Zapisy przyjmują oddziały miejskie PCK w wymienionych miejscowościach. Warunki przyjęcia: dobry stan zdrowia, ukończona szkoła podstawowa, wiek od 18 do 45 lat. Nauka trwa 4 miesiące.

◆ Wśród wielu imprez, jakie zorganizowane zostaną z okazji Dni Wojciechowa (4 września br.) szczególnie polecamy I giełdę znachów turystycznych. Będzie można na niej wystawić swoje zbiory (znaczkę turystyczne, sportowe, proporzeczki, foldery), wymienić, a nawet sprzedać. Udział w imprezie mogą wziąć wszyscy kolekcjonerzy — zrzeszeni i nie zrzeszeni. Jedynym warunkiem jest zgłoszenie swojego udziału do 25 sierpnia br. pod adresem: Miejski Dom Kultury 59-550 Wojciechów, woj. Jelenia Góra, ul. Bolesława Chrobrego 119.

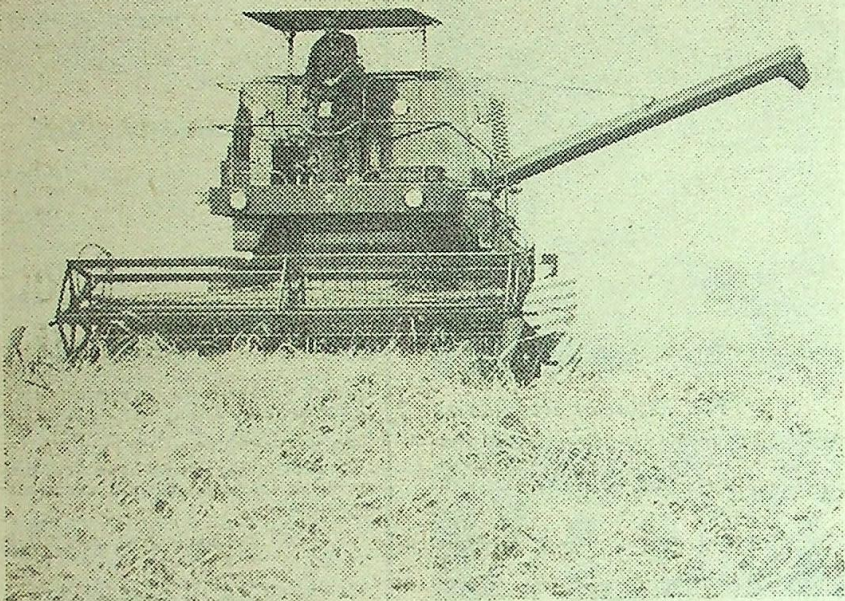
Panująca od wielu dni słoneczna pogoda sprzyja żniwiarzom. Do minionej środy skoszone około 77 proc. arealu zbóż, plony zwiezione z około 50 proc. pól. Jeśli takie tempo prac utrzyma się do końca tygodnia, można przypuszczać, że do 20 sierpnia żniwa będą wszędzie zakończone.

Prace polowe przebiegają najsprawniej w gminach: Zukowice, Radwanice, Przemków, Mściwojów i Chojnów.

Bez większych kłopotów odbywa się także skup ziarna. Jego wil-

gotność jest w normie i z reguły nie trzeba już korzystać z suszarni, co ma olbrzymi wpływ na skrócenie kolejek w punktach odbioru. Oczekiwanie dłuższe niż dwie godziny należy do przypadków sporadycznych.

W większości gmin zachowuje się także terminy podorywek i wysiewu poplonów ścierniskowych. Na tę wartościową paszę dla bydła przeznaczono 9.200 ha. Siewy powinny się zakończyć w tym tygodniu.



W tej fazie żniw na polach widać najwięcej kombajnów.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

SEKCJE, KURSY...

Do nowego roku szkolnego szykują się nie tylko szkoły, ale także wszystkie placówki wychowania pozaszkolnego. Propozycji pożytecznego spędzania wolnego czasu oraz rozwijania zainteresowań jest wiele, i to zarówno dla dzieci jak i dla młodzieży.

Lubiński MDK proponuje m.in. zajęcia w sekcjach: plastyki, rytmiki, tańca, teatralnej i filmowej, fotograficznej, modelarskiej, lutniczej, poleca kursy języków ob-

czych. W programie działania uwzględniono także rozwijanie pasji turystycznych i sportowych. Prowadzi się bowiem sekcje gier zespołowych i pływania. Do kontaktu z wodą zachęcamy dzieci w wieku sześciu i siedmiu lat. Specjalnie dla nich 1 września rozpocznie się kurs pływania. Szczególnie uzdolnieni będą mogli trenować w szkółce pływackiej.

Domy kultury i kluby czekają na zgłoszenia młodzieży. Przypominamy o tym rodzicom.



Największą popularnością cieszą się zespoły teatralne, ale można wybrać inną formę pożytecznego spędzania czasu.

Fot. Archiwum

„Chciałbym dziś podkreślić jedną niezbywalną powinność członka partii. Jest nią twarde i konsekwentne, mądre i aktywne prezentowanie założeń ideowych i linii naszej partii. Zawsze i w każdych okolicznościach, nie tylko na zebraniu partyjnym, ale także przy warsztacie pracy, wśród kolegów i wśród własnej rodziny”.

Słowa te wypowiedział tow. Gierek podczas narady w KC i sekretarzy komitetów zakładowych PZPR 184 wielkich przedsiębiorstw w kraju. Jest to przypomnienie od dawna zapisanych w statucie partii obowiązków jej członków, które — wiążąc się zawsze z demokratycznymi uprawnieniami do współdecydowania o polityce partii — nadają wszystkim partyjnym uchwałom realną siłę wykonawczą.

Partia jest dobrowolnym związkiem najbardziej aktywnych i politycznie świadomych robotników, chłopów i inteligentów. Ta dobrowolność oznacza wzięcie na swe barki — z własnej i nieprzymuszonej woli — większych powinności wobec kraju i narodu, aniżeli ma przeciętny obywatel. W partii typu leninowskiego, jaką jest PZPR, przywiązujemy niezwykłą wagę do jednolitości i dyscypliny działania. Dyscyplina — przypomnijmy — jednakowej dla wszystkich członków i organizacji.

Obowiązek codziennego dialogu

O dyscyplinie w szeregach partii powinien pamiętać każdy od momentu ubiegania się o przyjęcie go do jej wspólnoty, dlatego, że partia jest przede wszystkim uosobieniem CZYNU i rewolucyjnego przekształcania życia swego kraju, a zdyscyplinowane działanie każdego PZPR-owca jest warunkiem rozwoju Polski, jej szybkiego postępu i pomyślności narodu.

Już w momencie otrzymywania legitymacji kandydackiej, a potem członkowskiej należy z góry wpisać do swego życiorysu aktywne upowszechnianie wśród ludzi bezpartyjnych programu partii i zasad ideowych socjalizmu, dyskusji. Nie może również, ulegając emocjom i nastrojom zdenerwowania, akceptować działań, które nie wnoszą do sprawy nic rozsądnego. Odpowiedzialność i dyscyplina partyjna nakazują w każdej sytuacji rozagę i opanowanie, wykorzystanie wszystkich środków demokratycznego dialogu, wspólnego szukania rozwiązań, bo tylko to doprowadzić może do jedynie trafnych rozstrzygnięć i decyzji.

Przypominając konieczność zachowania należytej postawy towarzyszy PZPR-owców, rangę dyscypliny wewnątrzpartyjnej — trzeba jednocześnie podkreślić jej zasadniczą cechę: nie jest to dyscyplina na rozkaz z góry, ani zobowiązanie tylko do spełniania przez członka partii roli wykonawcy poleceń. — Nie! — Jest to dyscyplina świadoma, której warunkiem jest pełne przekonanie członka partii o słuszności podejmowanych przez partię i władze państwowe koncepcji.

Do rozmowy z ludźmi są potrzebne argumenty. I nie wystarczą tylko racje ogólne — ideowe, teoretyczne. Chodzi o argumenty pozwalające prowadzić codzienną działalność agitacyjną, mającą nadal ważne znaczenie w wychowywaniu i przekonywaniu ludzi. Chodzi o bieżącą, aktualną informację. Polityczną i ekonomiczną. Informację bezpośrednio odpowiadającą na stawiane pytania.

Z pewnością takich argumentów dostarczył wielki wpiec w Katowicach oraz przypomniane na wstępie spotkanie z sekretarzami KZ PZPR, z największych gigantów przemysłowych. Warto zresztą podkreślić, że obowiązek dostarczania informacji i argumentów dla POP i członków partii mają wszystkie terenowe i zakładowe instancje partyjne. Ważne są tu również informacje lokalne, dotyczące sytuacji w danym ośrodku, kształtowania się potrzeb, ocen i opinii w mieście, gminie, fabryce. Jak podkreślił to Edward Gierek na spotkaniu z sekretarzami KZ — praca z ludźmi, wsłuchiwanie się w ich opinie — a w oparciu o to przekonywanie o różnych koniecznych posunięciach — to naczelne zadanie całej partii.

W naszym społeczeństwie wychowywanym przez trzydzieści dwa lata w duchu ludowładztwa i poszanowania obywatelskiej godności wytworzyła się wielka wrażliwość na wszystko, co jest naruszeniem norm demokratycznego współżycia. Wrażliwość tę wzmocniła sama partia, szczególnie po 1970 roku, podkreślając konieczność zgodności słów i czynów i utrzymywania codziennych więzi ze społeczeństwem.

W statucie PZPR są postanowienia, które stanowią gwarancję rzeczywistego wpływu każdego jej członka na politykę partii. W artykule 21 czytamy: „Nieskrępowana i twórcza dyskusja i krytyka, wypływająca z demokracji wewnątrzpartyjnej, jest warunkiem rozwoju świadomej dyscypliny w szeregach partii”. Taka sama współzależność obowiązuje w całym życiu publicznym, które — wyłączając siły antysocjalistyczne — gwarantuje obywatelom prawa współgospodarzy państwa, co łączy się, oczywiście, z obowiązkami wobec Ojczyzny.

Każdy członek partii i każdy świadomy obywatel w przekonaniu o możliwości działania w ramach demokratycznych instytucji ma obowiązek przeciwstawiać się postawom aspołecznym, anarchizującym — godzącym w interes państwa i narodu. Ale przekonanie to wyrasta nie z samych tylko demokratycznych instytucji, lecz z żywej demokratycznej praktyki. Wszędzie tam, gdzie załoga widzi codziennie, że z jej opiniami kierownictwo liczy się, że odwołuje się do niej ze swymi koncepcjami, planami, że traktuje głos robotników poważnie — korzystając z ich sugestii, inicjatyw, a także krytyki — na pewno można liczyć na jej gotowość do rzeczowego dialogu na każdy temat. Z drugiej jednak strony trzeba zdawać sobie sprawę, że biurokracja, lekceważenie oddolnych opinii, formalne traktowanie dyskusji, tłumienie lub nawet tylko brak reakcji na krytykę — rodzą niewiarę w celowość dyskusji i wymiany myśli, prowadzą do frustracji i podatności na podszepty demagogów.

Dlatego szczególną misją członków partii, a przede wszystkim władz partyjnych jest utrwalanie w każdym środowisku, w każdym zakładzie i instytucji demokratycznego stylu działania na co dzień. Wymaga to równocześnie zwalczania wszelkich przejawów biurokratyzmu, dygnitarstwa, faszadowości i formalnego traktowania praw obywateli. Zasadnicze znaczenie ma tu kontrola społeczna nad pracą aparatu zarządzania, aktywne działanie ciał przedstawicielskich, które reprezentując opinię swych wyborców — powinny zawsze sprawować nadrzędną i kontrolną rolę wobec czynników wykonawczych.

LECH WINIARSKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

CÓŻ jednak z tego, skoro w codziennej praktyce trudności PKP są nadal lekceważone, a zobowiązania zostają na papierze. Niejednokrotnie informowała o tym prasa codzienna. Zdarzało się, że po trzydzięści godzin przetrzymywano wagony przy przeładunku cementu. Trudniejszym do uchwycenia przykładem złej gospodarki, choć równie brzemennym w skutki, jest niepełne wykorzystanie ładowności wagonów. W skali ogólnopolskiej przodują tu przemysły: spożywczy i lekki, które nagminnie czteroosiowe wagony załadowują, średnio biorąc, w połowie.

W okresie napiętych zadań przewozowych soboty i niedziele nie są i nie mogą być dla PKP dniami wypoczynku. Rozumieją to kolejarze. Tymczasem wykorzystanie wagonów w te dni spadło w porównaniu z rokiem ubiegłym o 850 wagonów. Owe niepotrzebnie „odpoczywające” wagony są sygnałem niepokojącym. Resorty gospodarcze przyrzekły dostosować się do nieprzerwanego rytmu pracy kolei i wydały nawet odpowiednie zarządzenia, między innymi w sprawie dodatkowych godzin nadliczbowych. Niestety, pozostają często na papierze.

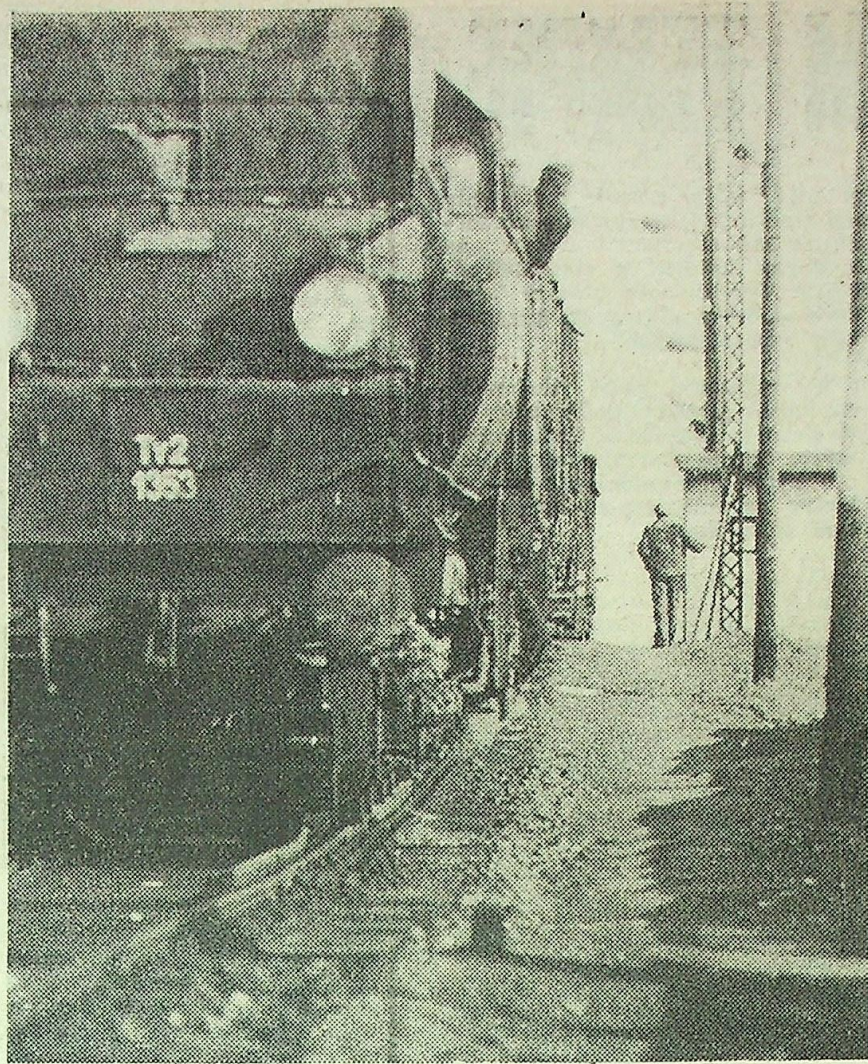
Ażebym nie być gołosłownym — relacja z wizyty w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Legnicy. Terenem jej działania są województwa legnickie i jeleniogórskie. Pociągi podległe legnickiej DRKP przewożą miesięcznie ponad milion osiemset tysięcy ton ładunków. Jak we wszystkich innych dyrekcjach, głównym problemem jest tu brak wagonów. Dzielne ich zapotrzebowanie wynosi około 2 400, a każdej doby brakuje około sześciuset! Jak wszędzie, nie wynika to tylko z ogólnego deficytu taboru.

A z czego jeszcze? Wystarczy pójść na pierwszą lepszą rampę przeładunkową. Na przykład w Legnicy. W dniu, kiedy tam zawitałem, nie było tłoku. Tylko kilka wagonów stało w kolejce. Przy jednym uwijał się pracownik, przenosząc na przyczepę ogromne skrzynie. Inne stały już wolne albo czekały na załadunek lub wyładunek.

Pierwszy wagon przyszedł dla „Elpo”. Miał być załadowany do godziny dziesiątej. Jest trzynasta trzydzieści, a tymczasem ani żywego ducha przy nim. Następne dwa podstawiono dla „Hanki”. I wokół nich jest pusto i cicho. Jak na razie, przetrzymywane są tylko siedem godzin. Dowiaduję się, że na ponaglenia ze strony kolei ktoś w dyrekcji „Hanki” stwierdził: „Zdarza się, nic nie poradzić”. I faktycznie — nie poradzi...

Mniej, bo tylko dwie godziny przetrzymała wagon Wojewódzka Spółdzielnia Transportu Wiejskiego. A za chwilę inny przykład niedbalstwa: na wadze stoi wagon ze złomem. Nie wykorzystany, zmieściłoby się jeszcze ze dwie tony. Należy do GS Legnica. Ile takich przykładów by się znalazło, gdyby na stacji stało nie dziesięć, a kilkadziesiąt wagonów?

Częściową odpowiedź na to pytanie dał mi starszy organizator przewozów DRKP, Tadeusz Sikora, wręczając plik sprawozdań wysyłanych codziennie do Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego. Grzebię w stosie sprawozdań i tylko notuję: w ciągu dwudziestu dni lipca Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej przetrzymało 35 wagonów przez 295 godzin, Transbud — 18 wagonów na



Fot. Krzysztof Raczkowiak

miliony na torach

DOMINIK KRZYCKI

143 godziny, i tak dalej, i tak dalej... Długa mogłaby być lista. Ogółem przetrzymano w tym czasie 137 wagonów przez 1 179 godzin. W czasie dwudziestu dni!

— Z którym przedsiębiorstwem macie najwięcej kłopotów?

— Z bolesławieckim Transbudem — mówi Tadeusz Sikora i po chwili przynosi wykazy przetrzymywanych wagonów. Rzeczywiście, Transbud z Bolesławca bije tu wszelkie rekordy. Przez pierwszy tydzień lipca przetrzymał na stacji Niwnice 206 wagonów na 917 godzin, w drugim tygodniu jeszcze się „poprawił” — przetrzymał 553 wagony na 4873 godziny. Czyli średnio każdy wagon stał bezużytecznie ok. dziewięciu godzin!

O tych faktach bez przerwy informowane są dyrekcje Transbudu, Wrocławskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa, któremu Transbud świadczy usługi, Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze. Nawet teraz kiedy siedzę u Tadeusza Sikory, pisze on sążnisty, kilkustronicowy telegram do Transbudu i WZEK. Czy ten coś pomoże?

O Transbudzie bolesławieckim mówił także dyspozytor rejonowy Stanisław Kucner. Tym razem chodziło o odmawianie wagonów, czyli zgłaszanie, że są niepotrzebne, mimo że były zamówione.

— Wszystko jest dobrze, jeżeli odmówienie następuje wystarczająco wcześniej — mówi Stanisław Kucner — ale co robić, skoro odmawiają już po podstawieniu wagonów na bocznicę? Na przykład wczoraj. Gdyby bolesławiecki Transbud zgłosił przynajmniej dwie godziny wcześniej, że wagonów nie potrzebuje, to podstawilibyśmy je w Bolesławcu innemu klientowi, który jak raz potrzebował pięćdziesięciu. A oni akurat tyle odmówili. Na marginesie: Poza tymi pięćdziesięcioma przetrzymali jeszcze osiemdziesiąt cztery.

— Ciągłe mówimy o tych nieporządkach, a może są użytkownicy godni pochwały?

— Oczywiście. Na przykład Piaski Szklarskie z Osiecznicy. Ani jednego przetrzymania. A mają sporo, bo siedemset wagonów miesięcznego zapotrzebowania. Podobnie Kamieniołomy Drogowe w Lubaniu Śląskim, Złotoryjskie Kamieniołomy Drogowe. Nie dość, że żadne z tych przedsiębiorstw nie przetrzymuje, to jeszcze przychodzi nam z pomocą dokonując we własnym zakresie drobnych napraw.

Są powody, dla których Stanisław Kucner wspominał o naprawach. Około trzystu wagonów dziennie wyłączanych jest z ruchu na skutek usterek. Przynajmniej co dziesięć tygodni do naprawy z winy użytkowników. Tak ocenia sytuację majster rewidentów stacji Miłkowice — Wacław Cieślak. Nieostrożne obchodzenie się czerpakami przy wyładunku materiałów sypkich jest najczęstszym powodem uszkodzeń. Wystarczy tylko chwycić czerpakiem za deskę...

TAK więc setki przetrzymywanych codziennie wagonów, kilkadziesiąt wędrujących do warsztatów miłkowickich, trudna do oszacowania liczba wagonów nie w pełni wykorzystanych — oto rezerwy kolei, których wykorzystaniem powinni się zająć przede wszystkim sami klienci. Bo głównie u nich one istnieją. Trudno chyba trudnością obiektywną nazwać opieszałość wynikającą ze złej organizacji pracy na bocznicach lub w magazynach...

LISTY

Codziennie spóźnienia

My, mieszkańcy wsi Lasowice zawiadamiamy, że autobus kursujący na trasie Lasowice — Legnica odjeżdżają z Lasowic z bardzo dużym opóźnieniem. Np. w dniu 2 sierpnia br. autobus odjeżdżający z Lasowic o godz. 6.09 nie przyjechał wcale, natomiast autobus mający odjechać o godz. 7.09 opóźniony był o 15 minut. A bywa nieraz i tak, że do Legnicy można dojechać dopiero ok. godz. 9.

Autobus powrotny z Legnicy do Lasowic na godz. 15.20 najczęściej odjeżdża w godzinach 16 do 17.

Jak w takiej sytuacji mamy pracować, jeśli prawie codziennie spóźniamy się do pracy, a po pracy nie wiadomo kiedy dojedziemy do domu.

RYSZARD PANEK
Lasowice 1

oraz podpisy 19 mieszkańców wsi

Zapomniany park

Przy skrzyżowaniu ulic Głogowskiej i Skłodowskiej-Curie w Legnicy jest mały park. Po deszczach alejki są pełne błota i przechodnie wydeptują ścieżki na trawnikach. Oświetlenie działa od czasu do czasu.

Wzdłuż alejek ustawione są ławki. Niektóre z nich są zdewastowane. W koszach na śmieci zawsze jest pełno odpadków — najczęściej butelek i nie zjedzonej zagrychy. Nocą, poszukujące pożywienia bezpańskie psy przewracają kosze i rozgrzebiują śmieci. Później wiatr rozwieje wszystko po najbliższym otoczeniu.

Dawniej sprzątano ten skrawek miejskiej zieleni, teraz pozostaje on zapomniany.

JAN STASZAK
Legnica, ul. Głogowska

Różne „dodatki”

W sobotę, 7 sierpnia br. córka kupiła chleb w sklepie nr 46 w Miłoradzie. Chleb wypiekany był w piekarni mechanicznej „Jubilatka” w Legnicy. W chlebie już kilka razy znaleziono różne „dodatki”, jak kawałki sznurka, gwóźdź-tek, a ostatnio znalazłam trzy kawałki szkła (które jako dowód załączam). Czy nie może się tym ktoś zainteresować? Jakże warunki higieniczne panują u pracowników piekarni, czy w domu także dodają do ciasta takie „ekstra dodatki”? Przecież my, rolnicy, oddajemy zboże czyste, a nie z brudami. Nam za brudne nie płacą. Proszę o interwencję w tej sprawie. Ja nie mam czasu w okresie żniw jechać do Lubina po chleb. Może pracownicy zaczną wreszcie sumienną pracę bez „dodatków”, o co byśmy wszyscy prosili.

MARIA KACZMAR
59-323 Miłoradzie 15

„Co zrobić z tym fantem?”

W związku z ukazaniem się w nr 27 „Konkretów” z dnia 2 lipca br. artykułu pt. „Co zrobić z tym fantem?”, Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy wyjaśnia, że w wyniku orzeczenia Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Wałbrzychu, wydanego na sesji wyjazdowej w Kombinacie PGR w Głogowie, przydzielono w budynku przy ul. Świerczewskiego 6 mieszkań dla pracowników KBK. Pod warunkiem jednak uiszczenia na rzecz inwestora kwoty z tytułu partycypacji w kosztach budowy. Żądane środki finansowe zabezpieczy Wojewódzkie Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy oraz tutaj. Kombinat w terminie do 31 lipca br.

W celu zdynamizowania budownictwa komunalnego na terenie Głogowa czyni się starania o przejęcie Kierownictwa Budowy Komunalnego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich w Zielonej Górze i połączenia go z KGR-7, tworząc jednostkę organizacyjną w randze Oddziału. Reorganizacja ta pozwoli z jednej strony lepiej zaspokoić potrzeby miasta w zakresie robót inżyniersko-drogowych i remontowo-budowlanych, a z drugiej strony stworzy warunki do prawidłowej organizacji omawianej jednostki gospodarczej. Ponadto, zamierzamy zakupić i zainstalować w Oddziale w Głogowie zespół do otaczania masy bitumicznej oraz rozdzielacz do tych mas.

Naczelnny dyrektor
mgr ANTONI ŁONSKI

T

RUDNO zdecydować, który jest najcenniejszy i najciekawszy zarazem.

Wyberam więc ten, który mówi o automacie do przetykania dysz konwertora, zwłaszcza że dzieje owego wynalazku mają epilog cokolwiek nietypowy.

Konwertory. Przyszedł pracownik i długim metalowym drgiem walił w dysze. I tak po kolei, kilkadziesiąt razy. Coraz więcej dysz było w ten sposób przetykanych, ja zaś w tym czasie słuchałem o dziejach automatu, który tego człowieka z powodzeniem by zastąpił: projekt przyjęło, prototyp wykonano i sprawdzono, autorzy wystali go do Urzędu Patentowego, a huta tymczasem sprowadziła podobny projekt z Legnicy i... efekt końcowy jest taki, że pracownik nadal przetyka dysze drgiem.

Podobnych paradoksów na drodze do realizacji projektów jest więcej, największym zaś jest ten, że jeszcze zbyt często autor musi pokonywać długi tor przeszkód: ludzką zawiść, lenistwo, lub po prostu brak dobrej woli. Przykładem niech będą dzieje największego wynalazku Leona Ostrowskiego i Zygmunta Zadorożnego — automatyków z Huty Miedzi „Głogów” — urządzenia regulującego stosunek gazu i powietrza w piecach anodowych. Automat ten, poza polepszeniem warunków pracy piecowych, daje oszczędność w zużyciu gazu za siedem i pół miliona złotych rocznie, ale nim do tego doszło...

Zgłoszony projekt rozpatrzono już po kilkunastu dniach, 22 grudnia 1972 roku, lecz na tym skończyła się część optymistyczna, gdyż decyzję przyjęcia odroczone.

Dokumentację wysłano do Biura Projektów „Bipromet” prosząc o stwierdzenie czy „Bipromet” nie przewiduje podobnego układu w projekcie rozbudowy huty. Prawie pół roku czekali wynalazcy, aby się dowiedzieć, że opinia projektantów huty o tym wynalazku jest negatywna. Przewidziano nowocześniejsze rozwiązania — napisali krótko.

— A co mieli po pół roku napisać — mówi Zygmunta Zadorożny. — Przecież byłoby wstyd, gdyby nie przewidzieli...

Ta opinia okazała się jednak miarodajna dla komisji. Projekt automatu został odrzucony, a dokumentacja wyładowała we wspomnianym biurze „celem wykorzystania w przyszłości”. Komisja stwierdziła również, że nie można określić przydatności urządzenia.

— Wcześniej jakoś można było — cierpko stwierdza Leon Ostrowski.

— W czerwcu napisaliśmy zażalenie do KGHM — podejmuje jego myśl Zygmunta Zadorożny. — Udowodniliśmy możliwość czterokrotnego zmniejszenia zużycia gazu i zapytaliśmy, dlaczego odrzucając nasz wniosek, odrzuca się jednocześnie możliwość oszczędzania. Później składane było jeszcze jedno zażalenie i dopiero wtedy komisja zmieniła decyzję: 25 lipca projekt został skierowany do realizacji.

— Mieliście chyba wielką satysfakcję?

— Owszem, ale pojawił się problem wynagrodzenia. Pierwsza komisja oceniła efekty na dwanaście milionów. Następna obniżyła je do ponad miliona i od tej sumy wypłacono nam wynagrodzenie. Znowu napisaliśmy odwołanie. Zebrała się kolejna komisja, która obliczyła korzyści na siedem i pół miliona złotych rocznie. Szczęściem była to już ostatnia komisja...

Roi się to opowiadanie od odwołań, przeróżnych komisji zwoływanych raz po raz i zmieniających swoje decyzje. Nieustanna wojna nerwów. Komu ona potrzebna? Czym na przykład kierował się

kierownik wydziału pieców anodowych, u którego urządzenie działa już ponad dwa lata, kiedy stwierdził, że nie pracuje? Mimo że potwierdzili tę pracę piecowi, a i on sam dwa lata wcześniej pisał całkiem coś innego...

— Czy ten automat znajdzie zastosowanie w Hucie Miedzi „Głogów II”?

— Mógłby. Ale zakupiono podobny za dewizy...

Widać i tak można. Tylko trudno zrozumieć sens takiego działania. Równie trudno znaleźć sens w półrocznych bojach wynalazców z administracją o realizację projektu, a później, w 1976 roku o zapłacenie za wykonaną pracę. Skąd się biorą te tendencje do zaniżania efektów, gdy przychodzi płacić za myślenie?

Oglądam projekt automatu do przetykania dysz konwertora. Dokumentacja obejmuje między innymi ogromny rulon rysunków technicznych. Wyglądają jakby powstały w biurze konstrukcyjnym, wyposażonym w stoły kreślarskie i odpowiednie przyrządy. W kilka godzin później widzę miejsce ich narodzin — zwyczajny stolik w mieszkaniu Zygmunta Zadorożnego.

— Prawie zawsze pracujemy u mnie — mówi gospodarz. — W domu mam deskę kreślarską. Teraz jest w piwnicy, bo ciasno tutaj, ale proszę sobie wyobrazić, co się dzieje w tym pokoiku, gdy rysujemy...

Jeden regał zajmują stosy fachowych pism z dziedziny automatyki, podręczniki, naukowe opracowania. Kredowym papierem lśnią zagraniczne katalogi sprzętu do produkcji automatów.

— Skąd to wszystko?

— Utrzymuję stałe kontakty z kilkoma firmami produkującymi interesujące mnie urządzenia — odpowiada Zygmunta Zadorożny.

— Czy za swoją działalność zostaliście w jakiś sposób wyróżnieni?

— Mam dyplom huty za pierwsze miejsce w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Ostrowski nie dostał.

— Dostałem kiedyś książkę — przerywa Leon Ostrowski.

Doczekali się jednak nagrody. Co prawda nie ze strony huty, ale za to dla nich najcenniejszej: po zajęciu pierwszego miejsca w wojewódzkich eliminacjach TMMT i czołowej lokaty w eliminacjach centralnych, obaj otrzymali prawo wstępu na wyższą uczelnię bez egzaminów. Oczywiście, obaj skorzystają z tej propozycji już w tym roku.

Trudno powiedzieć, ile oszczędności przyniosły gospodarce narodowej ich pomysły. Wprawdzie przy każdym realizowanym projekcie racjonalizatorskim podano efekt ekonomiczny, ale zwykle ten ekonomiczny rezultat usprawnienia jest zbyt złożony, by można go było dokładnie określić. A poza tym, jak wyrazić w złotychkach wartość wniosków eliminujących wysiłek fizyczny w takich na przykład rozwiązaniach, jak zaprojektowana przez nich i zamontowana w piecach anodowych automatyczna regulacja stosunku powietrza i gazu? Ten automat uważają zresztą za największe swoje osiągnięcie.

Nie można policzyć efektów, spróbujmy chociaż zliczyć projekty. Leon Ostrowski przynosi plik złożonych już wniosków. Liczymy je. Wspólnych jest jedenaście. Za chwilę Zygmunta Zadorożny przychodzi z własnym katalogiem: — Oto wszystkie projekty, których autorami są automatycy z huty — mówi.

Teraz już wiadomo, że na Wydziale Automatyki Huty Miedzi „Głogów” zgłoszono od 1972 roku ponad pięćdziesiąt projektów. Przy osiemnastu widnieje nazwisko Zadorożnego, w jedenastu przypadkach Zadorożnego i Ostrowskiego. Dwa patenty już mają, a dwa leżą w Urzędzie Patentowym i czekają na zatwierdzenie.

Nie sposób wymienić wszystkich wcielonych w życie pomysłów. W czasie wycieczki po głogowskiej hucie pokazano mi tylko te najcenniejsze, których działanie jest widoczne nawet dla nie mającego większego pojęcia o hutniczym fachu.

Pierwszym projektem była automatyczna regulacja dmuchu powietrza dla konwertorów. Automat włącza i wyłącza sprężarki, człowiek tylko śledzi wskazania na przyrządach pomiarowych. Kiedyś to wszystko trzeba było robić ręcznie. Z konwertora telefonowano, że ciśnienie trzeba zmienić. Szedł więc pracownik do sprężarki i zmieniał. Automat robi to teraz szybko i — co najważniejsze — bezbłędnie. Poza tym oszczędza się dzięki niemu energię elektryczną. Za dwa i pół miliona złotych rocznie.

Później zaprojektowali automatyczną kontrolę wody w zbiorniku szlamów.

— To było śmieszne — mówi Zygmunta Zadorożny — bo pracownik musiał co chwilę wchodzić po drabinie i zaglądać do zbiornika.

Jest też coś z dziedziny ochrony środowiska. Mianowicie, zabezpieczyli Odrę przed skażoną wodą z odpływu gazów.

— A obecnie?

— Oczekujemy realizacji naszego nowego projektu urządzenia dozującego kwarcyt do konwertora. Pierwsze boje mamy już za sobą: doprowadziliśmy do zbudowania prototypu.

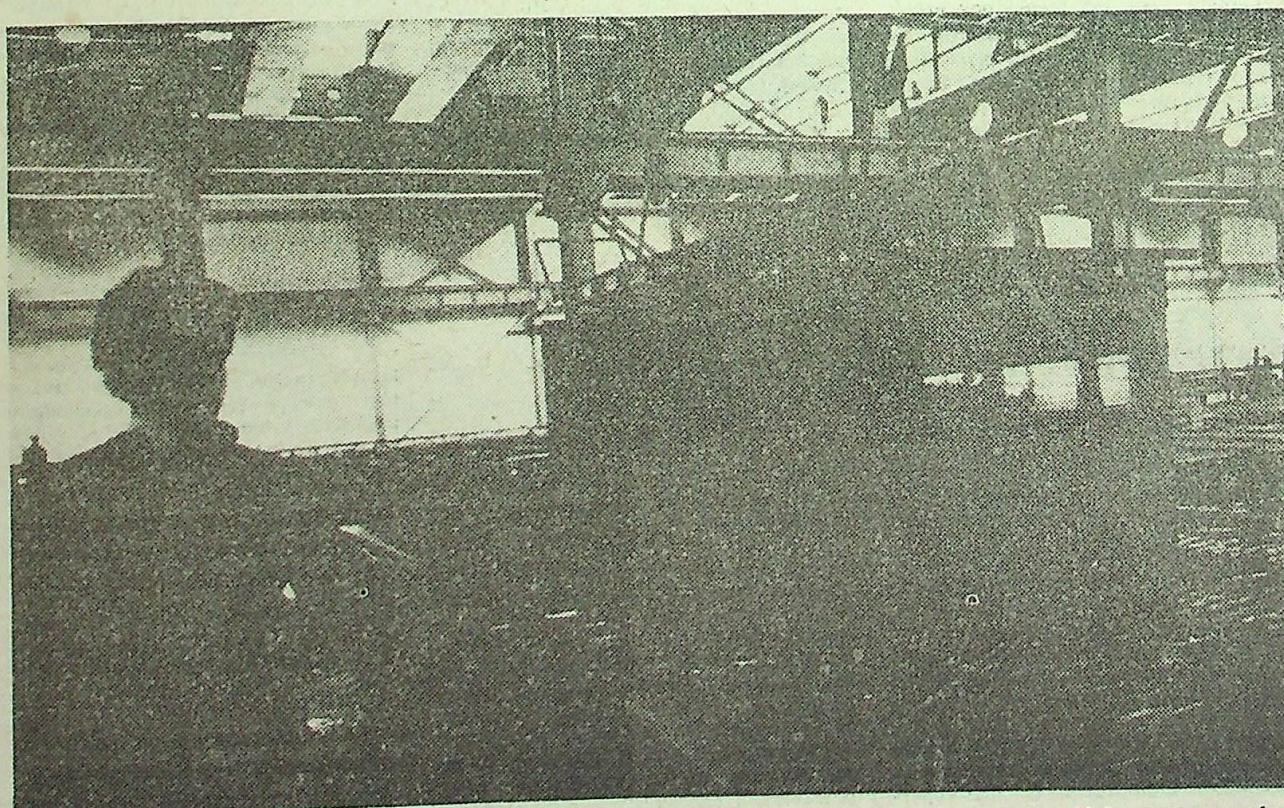
— I co?

— Sprawdził się. Podpisano teraz umowę z brygadą racjonalizatorską, która zamontuje urządzenie. Pozostało tylko czekać.

Czekają. Może tym razem obejdzie się bez odwołań i zażaleń, bez zbędnej biurokracji.

DOCZEKALI SIĘ NAGRODY

KRZYSZTOF DĘBEK



W przemysłowych kolosach, wytwarzających cenne surowce, efekty pomysłów racjonalizatorskich przynoszą wielomilionowe oszczędności. To prawda powszechnie znana. Jak więc zakwalifikować wszelkie przeszkody, które muszą pokonywać ludzie myślący?

Fot. Krzysztof Raczkowiak



WLIPCU odbyły się w Głogowie tzw. warsztaty artystyczne. O idei tego przedsięwzięcia, jego przebiegu, korzyściach i zamiarach na przyszłość rozmawiamy z Ryszardem Bado-niem, dyrektorem Domu Kultury w Głogowie.

— Widzimy potrzebę stałej pracy z tymi, którzy nie mając dostatecznego przygotowania zawodowego, krzewią wśród społeczeństwa wartości kulturalne. Pomysł nie jest nowy. Warsztaty dla studentów organizuje Wojewódzki Dom Kultury w Koninie. Czini to również, pod auspicjami Federacji Jazowej, Dom Kultury w Choczynie. Rezultaty są wysoko cenione, a więc i my postanowiliśmy spróbować, bo poziom artystycznego ruchu amatorskiego nie jest nam obojętny. Naszą inicjatywę poparły finansowo i programowo Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych i Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy. Na początek poprosiliśmy amatorów zainteresowanych plastyką, muzyką i teatrem.

— Czy Dom Kultury przygotowany jest kadrowo do takiej pracy?

— Jeszcze nie i dlatego zdaliśmy się na „importowanych” profesjonalistów. Zajęcia w poszczególnych grupach prowadzili fachowcy z Legnicy, Wrocławia, Zielonej Góry. Są to ludzie o znanych nazwiskach: plastycy Bolesław Chyła i Joanna Montrymowicz, muzycy Ryszard i Wiesław Miśkowie, Czesław Dworżański, aktor zielonogórski Zdzisław Giżejowski, instruktorka teatralna Anna Sznerch.

Uważam, że uczestnicy pierwszych warsztatów artystycznych sporo skorzystali z tygodniowego

pobytu w Głogowie. Oprócz wysłuchania i uczestniczenia w zajęciach praktycznych odbywających się w formie ćwiczeń i plenerów, spotkali się z artystą-plastykiem, Klemem Felchnerowskim z Zielonej Góry, zwiedzili Hutę Miedzi „Głogów” Głogowską Fabrykę Maszyn Budowlanych, obejrżeli spektakl w Teatrze Ziemi Lubuskiej. Otrzymali wskazówki, którymi z pewnością będą kierowali się w codziennej pracy środowiskowej.

22 lipca na zakończenie warsztatów, zorganizowaliśmy wystawę w parku Słowiańskim. Ekspozycja składała się z około 50 amatorskich prac malarskich i zrobiła wrażenie na mieszkańcach. Ten plener uznaliśmy za dobrą propagandę sztuki. Część prac zostanie u nas, jako za-

czątek galerii amatorskiej plastyki. Ekspozycja w parku Słowiańskim podsumowała tygodniową pracę z plastykami. Pozostałe grupy zaprezentowały natomiast na koncie warsztatów mały koncert muzyczny i etiudę teatralną. To nie była już amatorszczyzna, lecz poprawna amatorska produkcja artystyczna.

— Pierwsze wnioski...?

— Według naszej oceny warsztaty artystyczne zdały egzamin i będziemy je kontynuować w latach następnych. W tym roku przyjechało do Głogowa 48 amatorów, głównie z Legnicy, Lubina, Złotoryi. Skromnie reprezentowane było nasze miasto. W przyszłych latach liczymy na przynajmniej dwukrot-

nie większą frekwencję. Z bazą nie będzie problemów — w 1977 r. Głogów otrzyma nowy dom kultury. Mamy ambicję przekształcić warsztaty w imprezę, która przynosić powinna korzyści również mieszkańcom miasta. W oparciu o te spotkania chcemy wykształcić w Głogowie międzywojewódzki ośrodek amatorskiego ruchu artystycznego. Przypuszczalnie już w przyszłym roku zaprosimy do udziału w warsztatach fotografików. Nie jest wykluczone, że pewne formy zajęć plenerowych zostaną przeniesione do zakładów pracy. Doszliśmy do wniosku, że tydzień, to za mało na zrealizowanie programu i dlatego prawdopodobnie już przyszłoroczne warsztaty będą trwały nieco dłużej. (IG)

Głogowskie warsztaty



Wystawa amatorskich prac w parku Słowiańskim wywołała żywa zainteresowanie wśród mieszkańców.

Fot. Archiwum



„Londyn nie odpowiada” — to książka w pełni odpowiadająca wymaganiom tzw. lektury wakacyjnej: wątki sensacyjne przeplatają się ze scenami dramatycznego napięcia. Ale nie tylko na tym polegają jej zalety. Autor tej pozycji, z wykształcenia filolog, znany przed wojną sportowiec, trener narciarski w Polsce w 1938 r., był inicjatorem i pionierem norweskiej służby wywiadowczej w okresie II wojny światowej. Jego wspomnienia ukazują obraz Norwegii w latach wojny, a zwłaszcza stosunkowo mało u nas znaną działalność norweskiego ruchu oporu.

Rozpoczęta 10 kwietnia 1940 r. agresja hitlerowskich Niemiec na Norwegię doprowadziła już w pierwszych dniach do opanowania ważniejszych portów i lotnisk. Opór wojsk norweskich, wsparty siłami korpusu ekspedycyjnego państw sojusznicznych, w

którego skład wchodziła Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, został 10 czerwca, po 62 dniach walki, ostatecznie stłumiony. Ale Norwegia nie skapitulowała: Siły zbrojne i rząd ewakuowały się do Wielkiej Brytanii, w kraju zaś rozwinął się ruch oporu. Kolaborancki rząd przywódcy norweskiej organizacji faszystowskiej Quislinga nie uzyskał poparcia żadnego ugrupowania politycznego. Mimo to sytuacja nie była łatwa.

Naród norweski żył 125 lat w pokoji i nie był przygotowany do walki.

cielnych. Wyszkolone grupy sabotażowe wykonały wiele poważnych zadań, jak wysadzenie w powietrze zakładów ciężkiej wody. Rozbudowano tajną służbę wywiadowczą, donoszącą stale Londynowi o ruchach niemieckich wojsk, o budowie lotnisk, umocnieniach nadbrzeżnych i bazach marynarki wojennej.

W tworzeniu tej organizacji brał udział Sverre Midtskau. Jego książka jest więc autentycznym sprawozdaniem, opartym na dziennikach, notatkach i

nia Niemców, a także nastroje panujące wśród ludności norweskiej.

Propozycja została przyjęta zarówno przez emigracyjny rząd norweski, jak i Brytyjskie Ministerstwo Wojny. W życiu młodych Norwegów rozpoczął się nowy rozdział. Kolejne jego etapy, to krótki okres szkolenia wywiadowczego, przerzut do Norwegii statkiem z dwoma nadajnikami radiowymi, zbieranie informacji, usiłowanie przekazania ich na falach eteru do Londynu. Niestety, Londyn nie odpowiadał... Rozwiązanie zagadki — dlaczego — wymagało nie lada wysiłku.

Autor książki ponownie zjawiał się w Norwegii jako skoczek spadochronowy. Jego wywiadowczą działalność przerwało aresztowanie przez gestapo. Działalność ruchu oporu w więzieniu, system wzajemnego komunikowania się więźniów i ich kontaktów ze światem zewnętrznym — należą do ciekawych fragmentów tej książki.

To właśnie dzięki dobrej organizacji ruchu oporu S. Midtskau mógł zbiec z więzienia i udać się ponownie na emigrację, aby brać udział w walce o wyzwolenie swojej ojczyzny w roli oficera wywiadu armii sprzymierzonych we Francji, Belgii i Niemczech.

Jego książka wzbogaci naszą wiedzę o nieznanych szczegółach walki z hitleryzmem w II wojnie światowej.

JERZY ANKUDOWICZ

Sverre Midtskau „Londyn nie odpowiada”, str. 250, cena 30 zł, wyd. MON.

Zanim Londyn odpowiedział...

ani militarnie, ani psychicznie. Pojęcie konspiracji było nieznane. Działająca nazistowska partia Quislinga, której członkowie mogli swobodnie donosić przeciwko swoim rodakom. Zorganizowanie nielegalnego ruchu oporu zaraz po klęsce militarnej było więc szczególnie dowodem patriotyzmu i zdecydowanej woli walki z hitlerowskim najeźdźcą. Organizacja cywilna ogarnęła cały kraj — pisał autor książki — tworzyła swoje komórki w miejscach pracy, w szkołach i organizacjach ko-

tajnych raportach. Już pierwsze rozdziały wprowadzają czytelnika w atmosferę trudnej drogi norweskich patriotów przez Szwecję i Finlandię do W. Brytanii. Należało pokonać setki kilometrów w trzaskający, arktyczny mróz, przeprawić się przez niespokojne Morze Północne. W czasie tej własnie podróży młodzi patrioci norwescy przedstawili swojemu ministrowi spraw zagranicznych plan zorganizowania służby informacyjnej, która obejmowałaby polityczne i wojskowe działa-

ZAKŁADY Górnicze „Konrad” w Iwinach, najstarsza kopalnia rudy miedzi w zagłębiu. Choć leżą na uboczu nowoczesnej techniki i olśniewających rekordów w wydobywaniu, nie dopuszcza się tu myśli o pozostaniu w tyle. Rudy jest jeszcze sporo, choć znacznie uboższej w miedź i trudniejszej do flotacji. Nie brak jednak ambicji, popartych rzetelnymi wynikami, by utrzymać się w rzędzie przodujących.

Liczy. W 1974 r. każdy pracownik polskiego przemysłu przepracował średnio dwa tysiące godzin. Nie przepracował natomiast, nie licząc urlopu, 193 godzin. W „Konradzie” na jednego pracownika przypadły wówczas 134 nie przepracowane godziny. W roku ubiegłym wielkość absencji na jednego pracownika zmniejszyła się o dziesięć godzin, a w pierwszym półroczu 1976 roku o dalszych kilka godzin. Wyniki te stawiają „Konrada” w czołówce zakładów wydobywczych KGHM, przy czym wskaźnik nieobecności nieusprawiedliwionej jest kilkakrotnie mniejszy od średniej kombinatu. O dziesięć procent obniżono ilość godzin nadliczbowych — bez szkody dla utrzymania ruchu kopalni. Poza tym w pierwszym półroczu 1976 uzyskano metalu z rudy wzrost o 7,5 proc. Przy zmniejszeniu zatrudnienia o 2 proc., wydajność wzrosła o 9,8 proc. Cały przyrost produkcji uzyskano zwiększoną wydajnością pracy.

Są więc powody do zadowolenia, chociaż w rozmowach z ludźmi „Konrada” padały słowa o rezerwach tkwiących jeszcze w organizacji pracy i dyscyplinie.

Komitet Zakładowy partii. Pierwszy sekretarz — Stefan Piechowicz i drugi — Andrzej Kaźmierczyk:

— Źródła sukcesów załogi są różnorodne. Skrzywdzilibyśmy ludzi twierdzeniem, że chodzi im tylko o pieniądze. Zarobek, premia, dodatki, wczasy, sanatoria czy przydział mieszkania, to na pewno rzeczy nie marginesowe. Dobrej sprawie podnoszenia wydajności i jakości pracy służą jednak i inne, niematerialne wartości. Załoga jest stabilna, skonsolidowana, przywiązana do macierzystego zakładu i wyrobiona społecznie. Ludzie „Konrada” mają już za sobą kilkanaście lat wspólnej pracy, znają się więc dobrze. I świetnie radzą sobie z bumelantami — tacy długo tu miejsca nie zagrzeją. Sprawy dyscypliny pracy

omawiane są na zebraniach załóg i oddziałowych organizacjach partyjnych. Proces adaptacji w brygadzie trwa krótko. Każdemu nowemu przydzielamy na okres szkoleniowy opiekuna. Z opieki rozlicza go później brygada. Tempo pracy i „sztama” starych górników zmuszają do wyboru: przystosować się albo odejść...

Inż. Józef Mikołajczyk, kierownik robót górniczych:

— Bumelanci i „objacze” piętnowani są wewnątrz brygad. Z nie licznymi niepoprawnymi przeprowadzono rozmowy z udziałem kierownictwa i przedstawicieli załogi. Pomogło...

Tadeusz Struczyk, nadsztygar utrzymania ruchu:

— Daje się zauważyć, że ludzie pracujący u nas coraz bardziej odpowiedzialnie, mniej jest, zwłaszcza

ka i jego przydatności do poszczególnych zadań. Od siebie musimy wymagać więcej. Gdy ludzie lepiej pracują i podnoszą kwalifikacje, przekonują się, że to jest opłacalne.

Starzy pracownicy „Konrada” są przywiązani do kopalni i swojej pracy. Kłopotów z dyscypliną nie ma. Gorzej z młodymi. Do niedawna poważny problem sprawiała dyscyplina pracy młodzieży w drugim i trzecim rejonie. ZZ ZMS postanowił przeciwdziałać. Opracowano program, który sprowadził się do kilku lapidarnych zadań; prowadzić szczegółową ewidencję tych, którzy bez usprawiedliwienia opuszczają dni pracy, pilnować terminowego rozpoczęcia i kończenia pracy przez młodzież. Efekty? Kilku młodych udało się pozyskać dla dobrej roboty, innym zaproponowano zmianę pracy. Większość młodzieży „Konrada”

„SZTAMA” STARYCH

STANISŁAW MAŁECKI

na dole, lekkomyślności. Wiedzą, że pracując wydajnie powiększają wspólny grosz do podziału. Istotny jest fakt, iż załoga nasza niemal gremialnie podnosi kwalifikacje, uczy się na rozmaitych kursach. Wielu posiada dwa — trzy zawody. Ponad 60 proc. członków brygad utrzymania ruchu ma dyplomy mistrzowskie, ponad 30 proc. górników uzyskało uprawnienia strażowych. Wpływa to na stawki i zarobki, ale nie tylko to decyduje. Ludzie chcą być sprawniejsi w pracy, chcą być bardziej cenieni i szanowani. Wielu uczy się dla samej satysfakcji.

Władysław Kozakiewicz, od 20 lat kierownik warsztatów mechanicznych:

— Dyscyplina dobra, chociaż mogłaby być wyższa. Wiele kłopotów sprawiają dojazdy do pracy. Walczymy o sprawniejszy dowóz od lat, bezskutecznie. Załoga nasza jest zgrana, żyta z zakładem. Pracujemy na starych maszynach, w nie najlepszych warunkach. Ludzie jednak nie odchodzą, nie szukają lejszej i lepszej płatnej pracy.

Ludwik Wątor, brygadzysta spawaczy:

— Sądzę, że warunkiem utrzymania wysokiej dyscypliny jest właściwe podejście kierownictwa i brygadzystów do załogi. Ważna jest sprawiedliwa ocena każdego pracowni-

przystosowała się do klimatu rzetelnej roboty. Włącza się poza tym do pracy w radzie zakładowej, komitecie zakładowym, samorządzie osiedlowym Iwin. Na początku sierpnia wyjechało do Świnoujścia 18 osób, które w ramach własnego urlopu będą pracować przy budowie domu wczasowego „Konrada”. W zamian za pracę kopalnia opłaciła im koszty utrzymania. Za najlepsze, najbardziej pracowite grupy młodzieży, uważane są oddziały M-5, E-2, E-3.

DYSCYPLINA pracy pozostaje w centrum zainteresowania kierownictwa zakładu, wyczułona jest na tę sprawę sama załoga. Tu, na stanowiskach roboczych, realizowana jest zasada socjalistycznych postaw w aspektach: ekonomicznym i moralnym. I jest to najważniejszy punkt widzenia, bo zadowolenie z efektów pracy, społeczne uznanie i poczucie własnej wartości, mają ścisły związek z wysokością zarobku.

ŁUDZIE I KONKRETY



„Czy kuć dziury?”

W nawiązaniu do listu zamieszczonego w „Konkretach” z dnia 2 lipca 1976 r. pt. „Czy kuć dziury” — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie uprzejmie informuje:

Zła jakość obrazu programu I TV u ob. Tadeusza Jakubowskiego nastąpiła na skutek montażu przemiennej II programu TV. Zlecono remont i konserwację anten „AZART” do ZURiT Wrocław.

Prace zostały wykonane i zgłoszone do odbioru na dzień 16 lipca br. W związku jednak z brakiem pozytywnych protokołów pomiaru Państwowej Inspekcji Radiowej Wrocław, anten zbiorczych nie odebrano.

Niemniej jakość obrazu szczególnie w budynku przy ul. II Armii Wojska Polskiego 9 uległa poprawie. Ponowny odbiór anten wraz z synchronizowaniem programu I i II TV odbędzie się niebawem.

Odnośnie wymiany piasku w piaskownicy, wymiana ta została dokonana.

Z-ca dyrektora ds. inwestycyjno-technicznych mgr inż. ALICJA JANUS

„Łatwiej o zakaz”

W związku z listem zamieszczonym w „Konkretach” z dnia 16 lipca 1976 r. pt. „Łatwiej o zakaz” — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie uprzejmie informuje:

Był okres kiedy brak było szkła w magazynie spowodowany brakiem w Centrali Materiałów Budowlanych. Szklenie okien na osiedlu jest prowadzone według zgłoszeń dozorców i lokatorów. Należy nadmienić, że szyby na klatkach schodowych oraz w drzwiach wejściowych są wybijane bardzo często tak przez dzieci jak i dorosłych. Dla przykładu w budynku 8c przy ul. Wroniej na przestrzeni dwóch miesięcy w drzwiach wejściowych wybito szybę trzykrotnie.

Przy tej okazji Spółdzielnia apeluje do mieszkańców o wykazywanie większej troski i poszanowania wspólnego mienia.

Z-ca dyrektora ds. eksploatacyjno-ekonomicznych mgr MIROSŁAW MUSIELAK

„Obiecują...”

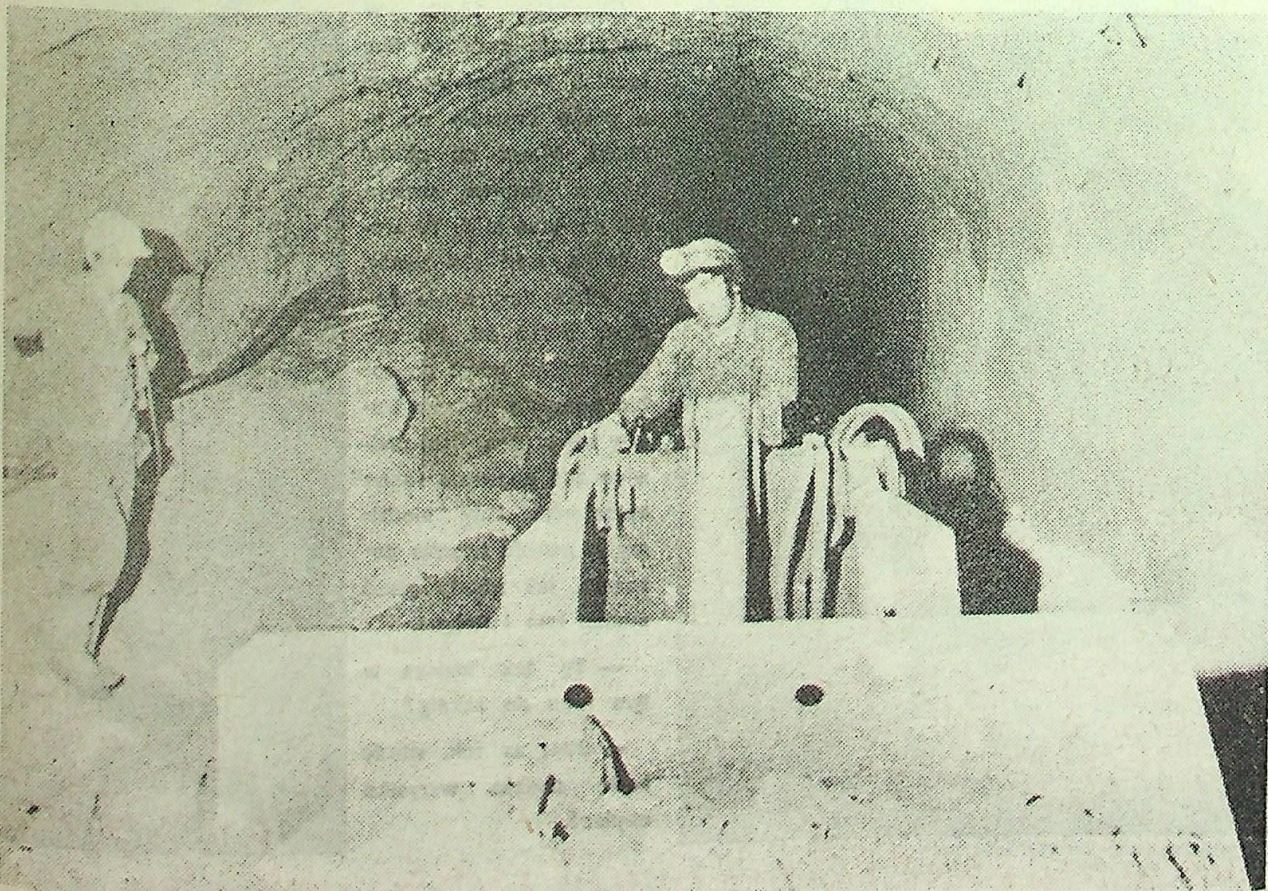
Dyrekcja Kombinatu PGR w Scinawie ustosunkowując się do listu opublikowanego w numerze 5 „Konkretów” wyjaśnia:

Ob. Tadeusz Bartosik pracownik Zakładu PGR Dłużyce otrzymał kuchenkę gazową jeszcze w 1973 r. Uważamy, że w zasadzie żałaczka się nie ma racji. Dalsze instalowane kuchenki gazowe były o wyższym standardzie i otrzymywali je pracownicy, którzy w ogóle nie posiadali kuchenek. Obywatelkę Barbarę Bartczak chodziło o taką właśnie kuchenkę, którą otrzymała w miesiącu marcu br.

Sprawa wody i centralnego ogrzewania nie może być załatwiona, gdyż budynek w którym mieszka ob. Barbara Bartczak jest przeznaczony w najbliższym czasie do rozbioru i wszelkie inwestycje bądź roboty modernizacyjne są ekonomicznie nieuzasadnione.

Zamieszkali w tym budynku pracownicy otrzymają mieszkania z nowego budownictwa zakładowego, które jest kontynuowane w Scinawie przy ul. Wołowskiej.

Dyrektor inż. JÓZEF OWCZAREK



Uboższe tu złoże i ciasne chodniki, ale nie brak ambicji.

Fot. Marek Worsztynowicz



GODZINA 5.00. — Pospaiałbym jeszcze, ale budzik bezlitośnie dzwoniąc obudził mnie na dobre. Pora wstawać. Tyko cicho, żeby dzieci nie obudzić. Po orzeźwiającej kąpieli spać się już nie chce. Teraz zaczyna się wyścig z czasem. W pół do szóstej muszę wyjść z domu. Rano nie jem dużo. Mała kanapka i herbatka do popicia. Dzieciom zawsze zostawiam jakiś napój, żeby się napiły, gdy się przebudzą. Najbardziej lubią mleko, ale nie zawsze uda się przechować butelkę z poprzedniego dnia.

Do przystanku „jedynki” niedaleko — trzy minuty drogi. Na autobus czekam razem z koleżankami, które mieszkają w okolicy. Rozmawiamy o wszystkim i o niczym. To jedna drugiej się pożali, to pochwali. Trochę pożartujemy. Czas szybciej zleci. „Jedynka” dojeżdża teraz tylko do pogotowia, więc droga do „Hanki” wydłużyła się o kilkaset metrów. Przedtem dojeżdżało się do dworca i było bliżej.

Na dziesięć minut przed szóstą melduję się w zakładzie. Podaję swój numer na portierni. Skreślają mnie na liście, co oznacza, że jestem w pracy. Szybko przebieram się w strój roboczy i punktualnie o szóstej siadam do swojej maszyny....



GODZINA 6.10. Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka” w Legnicy. Szewnia. Potok 6b. Tutaj pracuje Brygada Pracy Socjalistycznej. Ma się wrażenie, że to nie zakład produkcyjny, a klinika, bo wszystkie panie pracują w śnieżnobiałych fartuchach. Zaciera jednak to miłe dla oka odczucie hałas wytwarzany przez kilkadziesiąt maszyn i ryczący niezrozumiały radiowęzeł. Rozmawiać tu nie sposób. Toteż panie pochłonięte są wyłącznie robotą. Pani Jadwiga Kłucka szyje właśnie męskie slipy bawełniane.

— Dziennie wykonuję około 1500 sztuk. Pracujemy na akord. Staramy się wszystkie, żeby nasz produkt był najwyższej jakości. Trudno jest, rzecz jasna, godzić te dwie sprawy, ale trzeba i z tego zdajemy sobie sprawę. No i Brygada Pracy Socjalistycznej. To zobowiązujący tytuł — prawda?

— Ale chyba nie tylko o robocie myśli pani przy maszynie...

— Martwię się, bo wczoraj syn spadł z huśtawki i strasznie odrapał się buzią. Nie ma dnia, żeby czegoś nie przeszkrobał. Iwonka jest spokojniejsza. Więcej pomoże, choć młodsza od Roberta o rok...

Rozmowę naszą przerywa pani, która przyniosła zamówione nici.

— Czy mąż dużo pani pomaga? — pytam panią Jadwigę.

— O, tak. On wszystko sam umie zrobić. A najważniejsze, że świetnie gotuje. Nawet się nie pyta, co ma ugotować i jak przychodzić do domu, to o to jestem zaskoczona, bo na obiad jest na przykład bardzo smaczna zupa porodowa, albo kapuśniak, albo barszcz...

GODZINA 8.30. Na piętnaście minut milkną maszyny. Radiowęzeł nie. Pora śniadaniowa. Posiłek ten spożywają szwaczki przy maszynach. Herbatę, czasem słankę dowożą im do stanowisk pracy. Teraz jest okazja, by chwilę pogawędzić z koleżankami, przejrzeć gazetę...

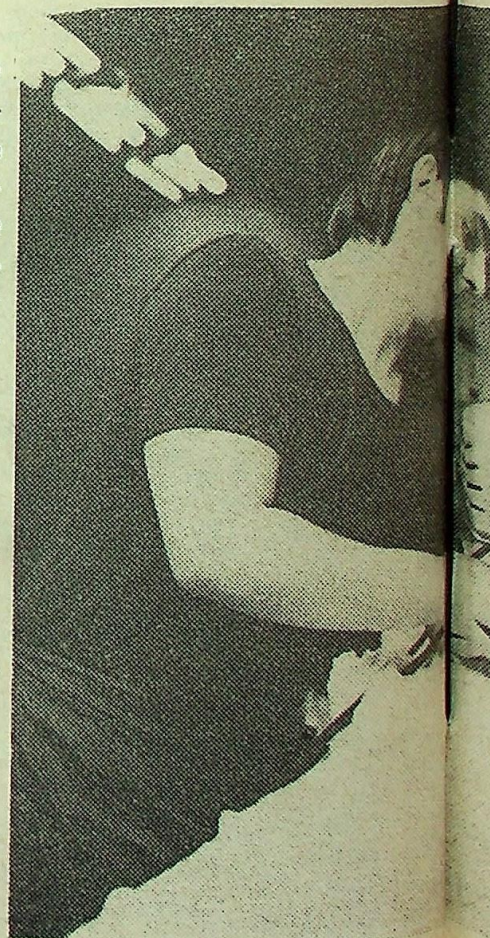
GODZINA 11.00. Czas rozprostować kości. Dziesięciominutowa gimnastyka poprawia samopoczucie i pozwala na chwilę oderwać się od roboty, potem pracuje się z świeżością w rękach — zwierza się pani Jadwiga.

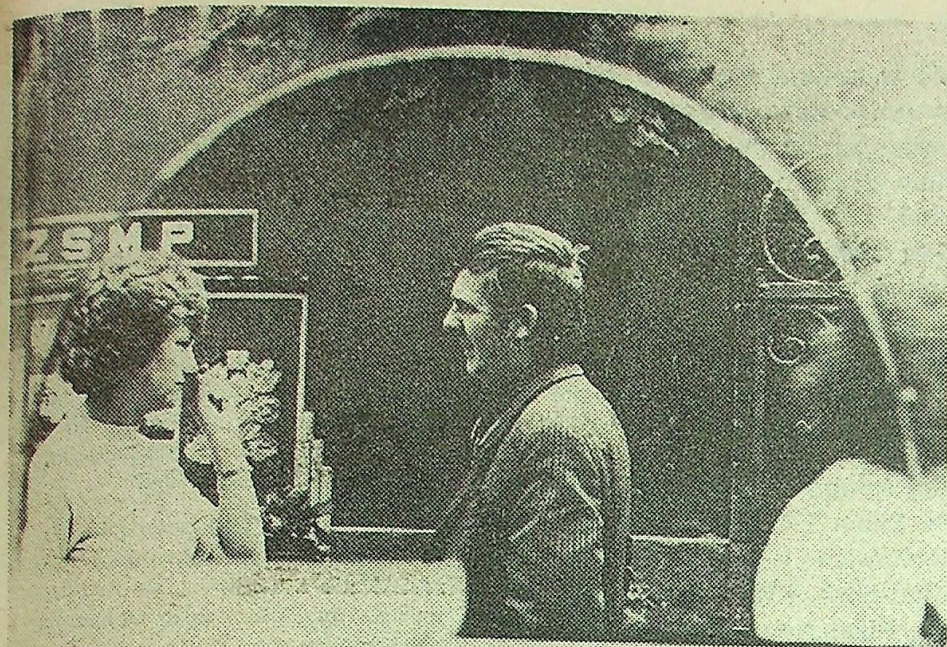


GODZINA 15.00. W mieszkaniu państwa Małeckich — pani Jadwiga z córką zasiadły do obiadu. Mama co chwilę zwraca Iwonce uwagę, jak powinna jeść. To zrozumiałe jeśli się zważy, że córka liczy sobie dopiero sześć lat. Po posiłku trzeba umyć po sobie naczynia. Iwonka trochę się ociąga. Pani Jadwiga zaś poprawia ranne sprzątanie. Gdy siedzimy w pokoju Iwonka pokazuje, jak należy pisać mama, tata i Robert.

— Ty też idziesz w tym roku do szkoły?

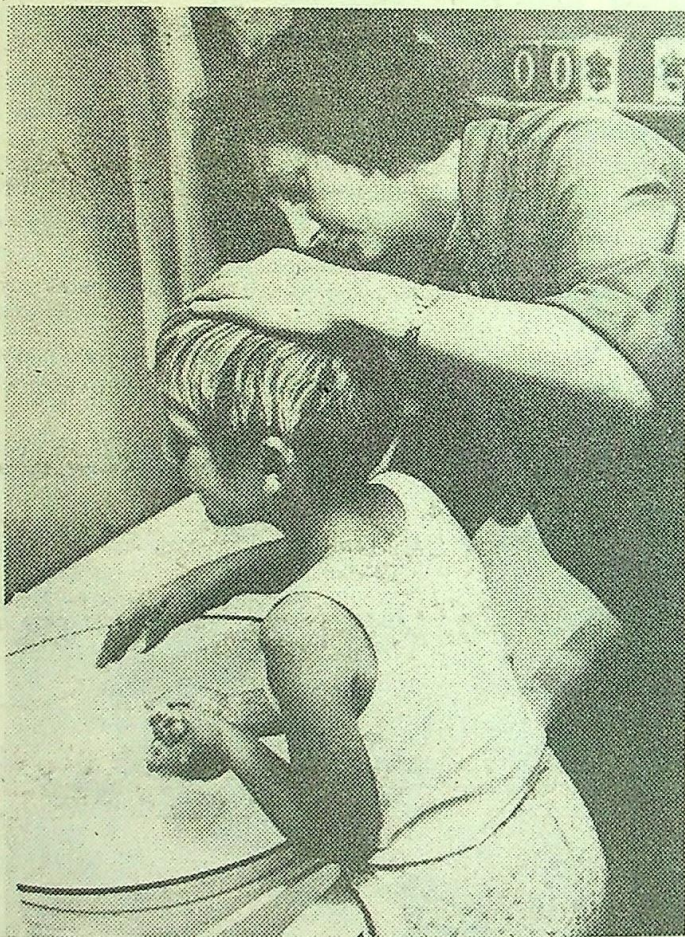
— Nie, za rok, wtedy będę umiała wszystko napisać.





GODZINA 13.50. Schodzę z maszyny. W pośpiechu myję się i przebieram. Mąż czeka przed bramą. Zwykle w tym miejscu zdaję sobie raport. Staszek informuje mnie, co w domu, gdzie dzieci, czy najedzone itd.

GODZINA 15.00. Kończy się pierwsza godzina pracy Stanisława Małeckiego — krojczego w „Hance”. Przygotowuje on wykroje do bielizny damskiej i męskiej. Podobnie, jak żona pracuje w zakładzie od 1967 roku. I gdyby nie „Hanka” pewnie nigdy by się nie spotkali. Tutaj właśnie się poznali. Stanowią jedno z niewielu takich zakładowych małżeństw, które tak jak oni pracują na dwie zmiany, żeby dzieci miały z kim zostać. Nie mogą sobie pozwolić na luksus posiadania opiekunki dla dzieci, a z przedszkolami wiadomo, jak trudno...



GODZINA 16.00. Znalazł się Robert. Wymaga tylko przebrania i dokładnego umycia. Za chwilę obie pociechy idą z mamą na spacer połączony z zakupami. Pani Jadwiga ma w domu maszynę do szycia, na której szyje dzieciom i sobie. Robertowi przydałyby się nowe spodnie. Trzeba kupić w mieście dodatki. Dzieci bardzo lubią poobiednie przechadzki, i wolą te handlowe od parkowych. Taka już dziecięca natura wyrażająca się notorycznym: — Mamo kup mi...

Państwo Małeccy bardziej sobie jednak cenią spacer „doleńiające”, toteż najczęściej po południu można ich spotkać w lasku złotoryjskim lub w parku...

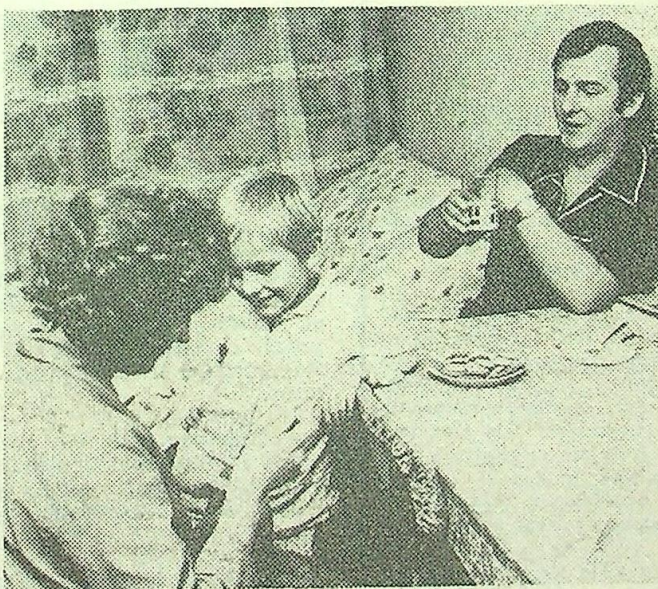
GODZINA 19.00. Dzieci zmęczyły się trochę tym chodzeniem, więc marudzą. — Po kolacji będą grzeczniejsze — mówi pani Jadwiga krzątająca się w kuchni. Najedzone dzieci oglądają dobranockę. Mama znów sprząta. Sygnał dziennika telewizyjnego jest sygnałem do wieczornej kąpieli. Najpierw pani Jadwiga myje Iwonkę. Potem Roberta. Córka idzie zaraz spać. Syn będzie dziś siedział trochę dłużej, bo mama szyje spodnie dla niego. Musi widzieć, jak to się robi, bo a nuż kiedyś też krawcem zostanie.



**ZDJĘCIA: KRZYSZTOF PACZKOWIAK
TEKST: CZESŁAW PAŃCZUK**

GODZINA 14.00. Pędzę do domu, na obiad. Po drodze wstąpię jeszcze do sklepu, bo mąż nie kupił śmietanki i masła. Iwonka bawi się przed domem. Roberta, jak zwykle, trudno znaleźć. Na szczęście jadł obiad z ojcem. Ale i tak się martwię, bo z tym małym urwisem nigdy nie wiadomo. Córka ostatnio nauczyła się robić na szydelku. W mięsny nie muszę dziś stać, bo koleżanka obiecała, że kuoi i dla mnie. Koleżki — jak ich unikać?

dzien' jak co dzień'



GODZINA 22.30. Choć telewizor cały czas był na chodzie pani Jadwiga nie wie jaki film był wyświetlany. Oglądała go bowiem przelotnie między wyjściem do kuchni a szyciem. Na jej twarzy maluje się zmęczenie, ale uśmiecha się gdy pytam, czy te dwa etaty, które dziennie wykonuje to aby nie za dużo.

— Nie umiem siedzieć spokojnie. Ciągłe wydaje mi się, że coś jest nie zrobione...

Mąż wrócił właśnie z drugiej zmiany. I znów jak co dzień, państwo Małeccy podzielą między siebie obowiązki na dzień następny. Który dla pani Jadwigi rozpocznie się o piątej rano, a skończy rozmową z mężem około dwudziestej trzeciej...



Od 16 do 20 sierpnia legnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji organizuje piłkarski turniej dzikich drużyn. Rozgrywki będą się odbywały codziennie w godzinach 19-16 na stadionie Konfeksu przy ul. Okólnej. Zgłoszenia do turnieju przyjmuje dział sportu OSiR, ul. Rosenbergów 35, telefon 228-17, codziennie w godzinach od 8 do 16, a w soboty od 8 do 14, w terminie do 15 sierpnia. Mogą zgłaszać się zarówno nieorganizowani adepci piłkarstwa jak również reprezentacje poszczególnych komitetów osiedlowych.

Trasa tegorocznego XXXIII Wyścigu Dookoła Polski będzie prowadzić m. in. przez zagłębie miedziowe. Na starcie wyścigu staną zespoły z Czechosłowacji, NRD, RFN, Kuby, Austrii, Włoch, Norwegii, Belgii, dwie reprezentacje Polski i osiem drużyn pionów LZS, CRZZ, Start, MON i Gwardii.

29 sierpnia uczestnicy Tour de Pologne wystartują w Gorzowie do czwartego etapu, długości 175 km, z sześcioma lotnymi premiami. Na metę w Głogowie przyjadą około godz. 16.30. W oczekiwaniu na zakończenie etapu, na stadionie w Głogowie odbędzie się mecz old-boyów z FAMABY i Huty Miedzi „Głogów”, australijski wyścig kolarski i pokazy spadochronowe w wykonaniu skoczków ze Śląska Wrocław. Planowany jest ponadto mecz „jedenastki” Chrobrego z jedną z drużyn III ligi, bądź zespołem z NRD.

30 sierpnia kolarze zostaną przewiezieni do Lubina, skąd wystartują do piątego etapu. Trasa etapu Lubin-Wałbrzych, długości 145 km, prowadzić będzie m. in. przez Legnicę i Złotoryję.

Od nowego sezonu w każdym województwie prowadzone będą niejako wewnętrzne rozgrywki piłkarskie. Każda grupa liczy 14 zespołów. W legnickiej klasie wojewódzkiej będą rywalizowały: Górnik Polkowice, Miedź Legnica, Chojnowianka, Zagłębie Ib Lubin, Stal Chocianów, Górnik Złotoryja, Sparta Jawor, Chrobry Ib Głogów, Prochowiczanka, Konfeks Legnica, LZS Ruszowice, Odlewnik Gromadka, Zamek Przemków i Cement Raciborowice. Rozgrywki rozpoczynają się 29 sierpnia.

Mistrzowie poszczególnych klas wojewódzkich (na Dolnym Śląsku będą cztery: jeleniogórska, legnicka, wałbrzyska, wrocławska) awansują do klasy międzywojewódzkiej, która będzie się składała z 14 najlepszych zespołów (oczywiście poza występującymi w I i II lidze) z czterech województw dolnośląskich oraz z zielonogórskiego i opolskiego.

Go-karty stają się coraz popularniejsze wśród lubińskiej młodzieży. Ta dyscyplina sportu odnosi już sukcesy. W ubiegłym miesiącu w Zielonej Górze i we Wrocławiu odbyły się eliminacje strefowe Kartingowych Mistrzostw Polski w kategorii młodzieżowej, w których startowali również zawodnicy Automobilklubu „Zagłębia Miedziowego”. W obu eliminacjach odnieśli oni zwycięstwo drużynowe. W Zielonej Górze pierwsze miejsce zajął Krzysztof Słupski, we Wrocławiu pierwszy był Mariusz Czernicki, drugie miejsce zajął Andrzej Słowiński.

(IG)

Przerwa w rozgrywkach nie trwała długo. Jeszcze dziesięć dni i zapełnią się trybuny piłkarskich stadionów. Znow zaczną się emocje, liczenie punktów, snucie prognoz...

Rozgrywki będą prowadzone w nowym systemie, który miał i ma sporo zwolenników i przeciwników. Utworzono bowiem klasy międzywojewódzkie i wojewódzkie. W przypadku pierwszych dyskutowano szczególnie żywo o ilości drużyn, które powinny w nich reprezentować poszczególne województwa. Jeśli proponowało się np. dwa zespoły — były protesty. W odczuciu działaczy bowiem piłka nożna w ich województwie prezentuje wyższy poziom niż w innym, co powinno być właściwie odzwierciedlone w tabeli. Lokalne ambicje są jednak zjawiskiem tak powszechnym, że w tym przypadku nie wypada nawet poświęcić im więcej miejsca.

W klasie międzywojewódzkiej (grupa VI) wystartują dwa zespoły z Legnickiego: Zagłębie Lubin i Chrobry Głogów. Konkurentami będą: Lechia Piechowice i MZKS Jelenia Góra (woj. jeleniogórskie). Metal Kluczbork, KKS Kluczbork i Chemicz Kędzierzyn (woj. opolskie), Piast Nowa Ruda i Bielawianka (woj. wałbrzyskie), PKS Odra Wrocław i Pafawag Wrocław (woj. wrocławskie), Zastal Zielona Góra, Dozamet Nowa Sól i Promień Żary (woj. zielonogórskie). Ambicją wszystkich zespołów będzie z pewnością awans do II ligi (mistrz grupy uzyskuje go automatycznie). Nie zajęcie miejsca wśród dziesięciu pierwszych zespołów będzie oznaczało degradację do właściwej klasy wojewódzkiej. Należy się więc spodziewać, że punkty będą ciulane bardzo pieczołowicie.

Prezentujemy - dwie zagłębiowskie drużyny.

ZAGŁĘBIE LUBIN

Żywa jest jeszcze pamięć II ligi, ale trzeba powrócić do rzeczywistości. Kierownictwo sekcji i zawodnicy pożegnali i podziękowali trenerowi Alojzemu Silce za pracę z piłkarzami. Funkcję trenera powierzono Andrzejowi Trywiańskiemu.

— Dla wielu kibiców jest pan z pewnością postacią nieznaną. Zaczynamy więc rozmowę od prezentacji.

— W piłkę nożną grałem wiele lat, m. in. w I-ligowej Odrze Opolu i w szczecińskiej Pogoni. Jako zawodnik ukończyłem studia na Politechnice Szczecińskiej. Zaliczyłem studium trenerskie na Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Katowicach uzyskując uprawnienia trenera II klasy. Najpierw szkoliłem młodzież Arkonii Szczecin (notabene pracowałem z trenerem Sitką), później prowadziłem Stal Stocznia, najpierw jako trener koordynator, a następnie jako trener pierwszego zespołu w klasie okręgowej. Stal awansowała do II ligi. Ostatnio poświęciłem się znowu pracy z młodzieżą w Czarnych Szczecin. Od 15 lipca jestem w Lubinie.

— Był pan już na zgrupowaniach z piłkarzami Zagłębia w Złotoryi. Jakie są wrażenia po niespełna dwu tygodniach wspólnej pracy?

— Zespół wydaje się — zdyscyplinowany, cechy motoryczne poszczególnych zawodników — w porządku, słabo jest z elementami techniczno-taktycznymi.

— Zagłębie rozegrało kilka spotkań kontrolnych. Jakie były wyniki?

— Zespół rozegrał sześć meczów. Z Calisią Kalisz wygraliśmy 2:1, ze Stomilem dwukrotnie był remis (0:0 i 1:1), zremisowaliśmy też z Cracovią (0:0) i wygraliśmy wysoko 5:0 z Olimpią Kamienna Góra oraz 4:0 z Bielawianką. W środę sparring z wrocławskim Pafawagiem, w sobotę rewanż. (We Wrocławiu był remis 1:1, w Lubinie 4:1 dla Zagłębia — dop. red.).

— Jakimi zawodnikami pan dysponuje?

JESZCZE

wie, Ryszard Olszewski, Jan Bogacki, Adam Żuchowski, Rudolf Konieczny, Józef Ziaja, Tadeusz Tabor, Marek Biegun, Zbigniew Jastrzębski, Bogusław Babacz, Wiesław Szumański — rozgrywający i napastnicy.

— Brakuje kilku „starych” nazwisk, wielu jest nowych piłkarzy. Co z Samborem, Machejem, Kieciem, Lorencem, Buczkowskim, Kucharskim, Michalakiem?

— Machej i Kieć poświęcili się w klubie pracy instruktorskiej. Pozostali nie zjawili się na zgrupowaniu. Nowi piłkarze to wyłącznie wychowankowie klubu.

— Jak pan ocenia grupę, w której występuje Zagłębie?

— Ta grupa, po katowickiej, uznawana jest za bardzo silną.

— Które drużyny będą najgroźniejsze?

— Znam dobrze zespoły opolskie. Będą groźne. Poza tym Zastal i Chrobry.

— A Zagłębie?

— Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że będzie to trudny sezon, bo zespół został poważnie „przebudowany”. Jestem jednak dobrej myśli.

— Jak pan ocenia warunki pracy w Zagłębiu?



— Drużyny szczecińskie miały lepsze warunki treningu. Myślę o saunie, basenie, pełnej opiece lekarskiej. Lepsze było wyposażenie w drobne (ale konieczne) przyrządy szkoleniowe. I praktycznie wszystko było na miejscu. Moim zdaniem piłkarze Zagłębia za dużo czasu spędzają w autobusie. Częściej także muszą grać na głównej płycie boiska. Wkrótce przedstawię kierownictwu sekcji swoje opinie i program działania. Mam plan trzyletni. Chcę budować przyszłość Zagłębia spokojnie i z rozważą.

— Z kim pierwszy mecz?

— Z nowosolskim Dozametem na wyjeździe. Ten mecz rozegramy awansem 15 sierpnia albo przełożymy na później.

— Jaka przyczyna?

— Wcześniej został ustalony wyjazd Zagłębia do Francji. Szczegółów jeszcze nie znam.

— Dziękuję za rozmowę.

Notował: ADAM PIERZCHAŁA

P.S. Piłkarze Zagłębia mają „zakontraktowany” wyjazd 16 sierpnia. Przewiduje się, że rozegrają kilka spotkań z I- i II-ligowymi zespołami. Powrót przewidziany jest na 30 sierpnia. Jeśli Dozamet nie wyrazi zgody na spotkanie o tydzień wcześniej — trzeba będzie „odrobić” aż dwie kolejki. Wejście w stawkę nie będzie więc najlepsze. Trzy mecze w ciągu 10 dni na wyjeździe, długa podróż, znów trzy mecze w krótkich odstępach czasu. Ano, zobaczymy...

CHROBRY GŁOGÓW

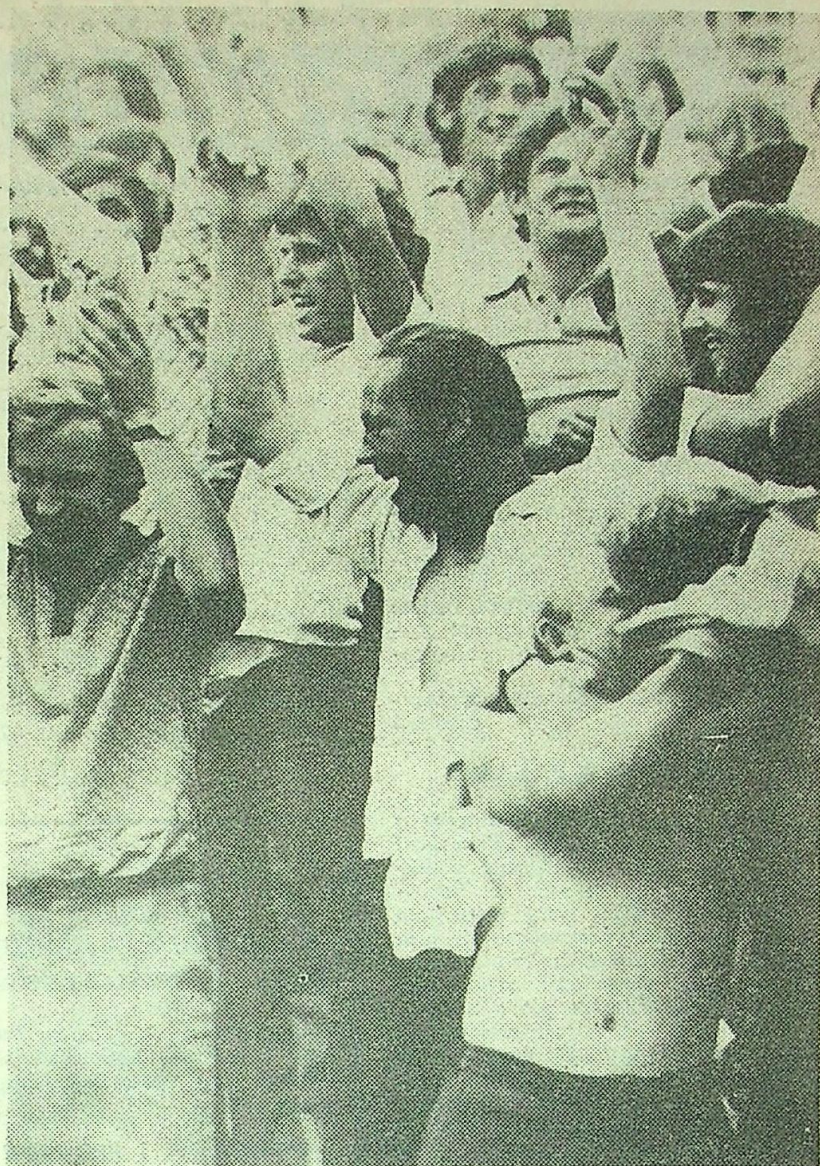
W minionym sezonie piłkarskim, grając w lidze dolnośląskiej, zespół Chrobrego w pierwszej rundzie spisywał się doskonale. Był liderem w tabeli. W drugiej fazie rozgrywek nastąpiło załamanie i nie przystąpił do rywalizacji o II ligę.

Przyczynami niepowodzeń zaczęło się w Głogowie interesować już po pierwszych meczach przegranych w wiosennej rundzie rewanżowej. Za główną przyczynę uznano brak doświadczonych zawodników na niektórych pozycjach oraz niedostatki w szkoleniu prowadzonym przez Mieczysława Jednoroga. W trakcie rozgrywek nie było możliwości pozyskania nowych zawodników. Udało się natomiast zatrudnić nowego wychowawcę. Został nim — od kwietnia bieżącego roku — były trener koordynator wrocławskiego Śląska, a ostatnio opiekun pierwszoligowego Lecha Poznań — Aleksander Hradecki.

Do zakończenia rozgrywek nie przeprowadzano większych zmian w drużynie. Dopiero po ich zakończeniu zaczęto szukać nowych twarzy. Zarządowi klubu i działaczom sekcji udało się to. Nie było z tym zresztą większych trudności. Akces występowania w klubie zgłosiło aż 24 zawodników. Po rozważeniu wszelkich za i przeciw skorzystano tylko z trzech. Względów rodzinnych przeniósł się do Głogowa z drugoligowej Siarki

Tarnobrzeg jeden z najlepszych bramkarzy tej klasy rozgrywek Jerzy Turek. Razem z nim — tak często bywa w piłce nożnej — do Głogowa trafił jego kolega klubowy Henryk Szesz. Ponadto chęć gry w nowym klubie wyraził Ryszard Chaberek z wałbrzyskiego Zagłębia. W rozpoczynających się 22 sierpnia rozgrywkach uczestniczyć także będą odbywający służbę wojskową Stanisław Michalewicz z Górnika Polkowice, Piotr Szendzielorz z Górnika Sośnica oraz Marian Kowalski z rezerwowej drużyny Zagłębia Lubin. Klub głogowski został więc poważnie wzmocniony.

Do sezonu drużyna przygotowywała się bardzo intensywnie. Od 23 lipca do piątego sierpnia przebywała na zgrupowaniu w pobliskiej Wschowej. Piłkarze Chrobrego, ich trenerzy Aleksander Hradecki i Jerzy Kosmowski, masażysta Andrzej Permoda, kierownik sekcji Wiesław Niedostojny oraz kierownik drużyny, a zarazem szef sekretariatu klubu Tadeusz Tokarz bardzo byli zadowoleni z pobytu w tej miejscowości. Ośrodek Sportu i Rekreacji we Wschowej potrafił zapewnić im bardzo dobre warunki szkoleniowe, nie mówiąc już o zakwaterowaniu i wyżywieniu. W czasie zgrupowania drużyna rozegrała sześć spotkań kontrolnych. Pokonała Polmo Kozuchów 6:0, zremisowała 1:1 i wygrała 4:1 z legnicką Miedzią, uległa Obrze



Kibicom: wielu emocji i stałego — dobrego — nastroju.

Fot. Mieczysław Kowal

Kościan 0:1 oraz zwyciężyła Polonię Poznań 2:1 i Budowlanych Poznań aż 7:0

Wynik: sparringów nie są uważane w światku piłkarskim za miernik prezentowanego poziomu. Tak też potraktowano je w Głogowie. Rzeczą najważniejszą — co wszyscy zgodnie podkreślają — jest stworzenie dobrej atmosfery w zespole. Trener Hradecki w stosunkowo krótkim czasie potrafił znaleźć wspólny język z zawodnikami, mimo że znany jest z dużych, w stosunku do nich wymagań.

W klasie międzywojewódzkiej występować będzie 22 zawodników, stanowiących kadrę pierwszego zespołu. Jak się wydaje ton grze nadawać będzie nadal doświadczony Jan Wilim, któremu dużej pomocy udzielać powinien Henryk Szesz — obaj występujący w drugiej linii i ataku. Ponadto barw Chrobrego bronić będą: bramkarze — Wiesław Mrowicki, Bogdan Bydlowski i Jerzy Turek; obrońcy — Stanisław Basista, Waldemar Janowicz, Ryszard Papuszka, Jan Krzywonoś, Ryszard Chaberek i Grzegorz Sobolewski; rozgrywający i napastnicy — Andrzej Maruszka, Edmund Paleczny, Jan Woźniak, Stanisław Michalewicz, Marian Poważny, Piotr Szendzielorz, Zygmunt Babiracki, Marek Wróblewski, Bogdan Loska, Marian Kowalski i Ludwik Zowczyk. W razie potrzeby do pierwszej drużyny będzie wprowadzana młodzież z zespołu rezerwowego.

Dokonane ostatnio zmiany personalne spowodowały, że głogow-

ski Chrobry przystępuje do rozgrywek z dużym optymizmem. Pow szechnie uważa się, że należeć będzie do ścisłej czołówki w swej grupie, a zasadniczym celem jest wywalczenie pierwszego, premowanego awansem do II ligi miejsca.

— Walka o czołową pozycję — mówi kierownik klubu Tadeusz Tokarz — wcale nie będzie łatwa. Grupa szósta, w której znaleźliśmy się, jest jedną z najsilniejszych. Postawił bym ją na równi z grupą katowicką, uważaną powszechnie za najlepszą w kraju. Będziemy mieli wielu doświadczonych, dobrych przeciwników. Za największych rywali uważam byłego drugoligowca Zagłębie Lubin oraz Metal Kluczbork, Odrę Wrocław, Piastą Nową Rudę, Lechię Piechowice i Zastal Zieloną Górę. Pozostała siódemka, a mianowicie Bielawianka, Pafawag Wrocław, MZKS Jelenia Góra, KKS Kluczbork, Chemik Łódź, Zyrardyn, Dozamet Nowa Sól i Promień Żary, też łatwo nie będzie sprzedawać skóry. Wpłynię na to, w dużej mierze, fakt, że do klas niższych spada aż pięć zespołów. W tej sytuacji każdy pojedynek będzie bardzo istotny. Nikt nie będzie sobie mógł pozwolić na zastosowanie tak zwanej taryfy ulgowej. Jestem jednak przekonany, że w tym doborowym towarzystwie nasi piłkarze dadzą sobie radę i być może po wielu „podejściach” uda im się wreszcie awansować do II ligi.

ZYGMUNT LUSZCZ

Zespoły odkryły swoje atuty. Zapowiada się interesująca walka i wiele emocji dla kibiców. Zapraszamy na trybuny piłkarskich stadionów. Kibicom polecamy kulturalny sposób dopingu, a piłkarzom życzymy, aby o wynikach spotkań i lokatach w tabeli decydowała wyłącznie ich właściwa postawa na boisku.



wszystko o miedzi

ZASOBY RUDY MIEDZI NA FILIPINACH

Według informacji filipińskiego resortu górnictwa, uwzględniając obecny poziom wydobycia miedzi, wielkość zasobów na Filipinach pozwoli na eksploatację tych złóż w okresie 50 lat.

Wg danych z 31 XII 1975 r., rzeczywiste zapasy określa się na około 2 mld ton, przy czym nie zbadane zasoby na 1 mld ton. Roczny poziom wydobycia rudy szacuje się na 57,2 mln ton. Stwierdzono, że ujawnione do chwili obecnej zasoby to prawdopodobnie tylko jedna trzecia tych zasobów, które w przyszłości można będzie eksploatować, pod warunkiem rozszerzenia zasięgu prac geologicznych.

(Wg Biuletyn Inostrannoj Komerceskoj)

KOPALNIE W PANAMIE

Rząd Panamy zawarł umowę z amerykańską kopalnią „Texasgulf Inc.” w sprawie współpracy w eksploatacji rudy miedzi w Serro-Colorado. Do tej pory wydawało się, że pokłady znajdujące się tam mają około miliarda ton rudy o przeciętnej zawartości metalu 0,6 proc., ale późniejsze prace badawcze wykazały, że ruda zawiera około 1 proc. metalu. Do eksploatacji rudy zaangażowana jest kompania „Serro-Colorado Mining Development Corp.”, posiadająca kapitał podstawowy 200 milionów dolarów, przy czym 80 proc. daje rząd panamski, a 20 proc. amerykańska kompania. Projekt przewiduje, że w pierwszym etapie wybuduje się kopalnię i flotację o mocy produkcyjnej 150 000 ton rocznie — zaś rozruch nastąpiłby w 1981 roku. Później wzniesiono by urządzenia do produkcji nawozów fosforowych na bazie kwasów siarkowych.

Porozumienie przewiduje, aby kompania przygotowała całą dokumentację i technologię. Kompania eksportować będzie rudę w ciągu 15 lat od chwili uruchomienia produkcji, a przez pięć kolejnych lat będzie konsultantem. Po 20 latach rząd Panamy, który w całości przejmie kopalnię, będzie mógł odkupić akcje kompanii.

(Wg „Ekonomika Polityka” 31 V 1976)

MIEDŹ W WIELKIEJ BRYTANII...

Według danych „World Bureau of Metal Statistic” — produkcja miedzi rafinowanej w Wielkiej Brytanii w kwietniu bieżącego roku spadła do 10,5 z 16,5 tys. ton w marcu, a zużycie — do 34,4 z 47,6 tys. ton. Zapasy rafinowanego metalu wynosiły u konsumentów w końcu kwietnia 27,7 tys. ton, w porównaniu z 25,6 tys. ton w końcu marca. Import wzrósł o 2,2 tys. ton i osiągnął poziom 32,4 tys. ton.

Z JAPONII

Jak informują w Tokio, „Nippon Mining Co” podwyższyła 18

czerwca br. ceny elektrolitycznej miedzi w Japonii z 480 tys. do 500 tys. jenów za tonę.

(Wg Biuletyn Inostrannoj Komerceskoj).

OCENA RYNKU METALI KOLOROWYCH W INDIACH

Jak informuje dziennik „Economic Times”, począwszy od 1 kwietnia 1976, w ciągu roku produkcja miedzi przeznaczona na drut miedziowy wzrośnie, jak się oczekuje, o 150 proc. — do 32 tys. ton; w roku 1975/76 przyrost był mniejszy niż oczekiwano — tylko 50 proc. W ciągu ostatnich dwóch lat odnotowuje się w tej gałęzi produkcji zastój.

Według oceny ekspertów, w Indiach w 1976/77 roku produkcja miedzi zanieczyszczona wzrośnie o 25 proc. i osiągnie poziom 30 tys. ton.

(Wg BIKI, 24 VI 76)

K U R S Y

spawalnicze, kwalifikacyjne i mistrzowskie,

kandydatów na kierowców kategorii B, palaczy kotłowych, krawiectwa dla potrzeb własnych i inne

ORGANIZUJE I PROWADZI

Ośrodek Szkolenia „Lingwista—Oświata” w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58.

Zapisy codziennie od godz. 8 do 17. 387-k



Wojewódzka Pralnicza Spółdzielnia Pracy „Unipral”

w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 70

uprzejmie zaprasza PT Klientów miast województwa legnickiego do korzystania z nowych form usług:

- NANOSZENIE APRETURY NA DYWANY (tzw. usztywnianie)
- WYMIANĘ PODSZEWEK W GARDEROBIE (marnarki, żakiety i płaszcze)

w punktach przyjąć w:

LUBINIE

ul. Skłodowskiej 70
ul. Armii Czerwonej 26
ul. Piastowska 3
ul. Głogowska 1
ul. Wronia 47/2
ul. Rynek 21

POLKOWICACH

ul. Wołodyjowskiego

CHOCIANOWIE

ul. Żeromskiego 2

GŁOGOWIE

ul. Jedności Robotniczej 6
ul. Budowlanych

PRZEMKOWIE

ul. Nowa

ŚCINAWIE

ul. Mickiewicza

PROCHOWICACH

ul. Rynek

RUDNEJ

ul. Polkowska

GWARANTUJEMY WYSOKĄ JAKOŚĆ I TERMINOWE WYKONANIE USŁUGI.

395-k

Zasadnicza Szkoła Budowlana

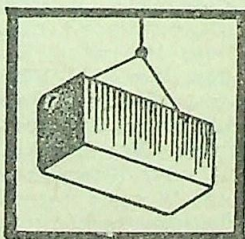
Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

**ogłasza zapisy młodzieży męskiej
DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:**

- MURARZ
- BETONIAK—ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:



- 1) podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) wiek 15—17 lat
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 6) trzy fotografie

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

94-k

ogłoszenia drobne

ZGUBIONO pieczętę o treści: Zakład Betoniarstwa Jan Kwiatkowski, ul. Wierzbowa nr 52, 59-300 Lubin. Nr konta 1622-83-171. 1-251 NBP Lubin.

KUPIĘ mieszkanie własnościowe M-2 w Lubinie. Wiadomość: Ryszard Gronczyński, Lubin, ul. II Armii Wojska Polskiego 1/9.

BOLESLAW II, zwany przez współczesnych Rogatką, Lysym, Srogim lub Dziwnym, był postacią niezwykle i tak równocześnie charakterystyczną dla swojej epoki, jak żaden z żyjących wówczas książąt piastowskich. Urodził się przypuszczalnie w 1224 roku jako drugi z kolei syn księcia Henryka Pobożnego i jego żony Anny. Wychowywany przez swoją babkę, świętą Jadwigę w atmosferze iście średniowiecznego ascetyzmu i dewocji, wcześniej zbuntował się przeciwko wpajanym mu surowym zasadom. Zachował się zresztą przekaz słów św. Jadwigi, która przepowiedziała, iż: „stanie się nieczęściem dla kraju”.

Po tragicznej śmierci swego ojca Henryka Pobożnego w 1241 roku, Bolesław Rogatka, najstarszy z czterech żyjących braci, wspólnie z Henrykiem III rozpoczął rządy w ojcowskiej dzielnicy. Rychło jednak, na skutek nieporozumień, podzielili swoje dziedzictwo na dwa odrębne księstwa: wrocławskie i legnickie, przy czym Bolesław miał początkowo objąć dzielnicę wrocławską, później jednak zmienił zamiar i osiadł w Legnicy, pozostawiając bratu Wrocław. Ich młodszy bracia Konrad i Władysław studiowali w tym czasie teologię w Paryżu i Padwie i byli przeznaczeni do stanu duchownego, co zapowiadało koniec procesu rozdrabniania księstw. Ale wkrótce Konrad, który zdążył już objąć biskupstwo pasawskie, zrezygnował ze stanu duchownego i wrócił do kraju. W owej właśnie chwili rozpoczęły się niezwykle przygody, obdarzonych nadmiernym temperamentem braci, przed którymi drżała cała okolica i z powodu których kraj zaczął się pogrążyć w ruinie.

Najpierw więc Konrad udał się do Wrocławia na dwór swego brata Henryka III ufnym, że ten pomoże mu uzyskać od Bolesława odrębną dzielnicę. Bolesław Rogatka nie czekał na atak braci, lecz sprował zaciężne wojsko saskie i napadł na księstwo wrocławskie. Zniszczył wiele miast i wsi, a w Środzie Śląskiej spalił żywcem około 500 mieszkańców, którzy schronili się w kościele. Walki przeciągały się jednak i Bolesław musiał szukać pieniędzy na opłacenie wojsk. Próbował sprzedać margrabiemu Miśni ziemię kroszeńską, ostatecznie przekazał mu tylko jedną warownię. Również Henryk zamierzał w tym samym celu sprzedać część swoich ziem. Tymczasem Konrad nie chciał czekać na wynik wojny i w 1250 r. udał się do Poznania na dwór Przemysła I.

Walki trwały nadal ze zmiennym szczęściem. Kolejna wyprawa Bolesława na Wrocław nie powiodła się i wówczas własne jego rycer-



Pieczęć Bolesława Rogatki.

stwo pojmało go i osadziło w legnickim zamku jako więźnia. Został wypuszczony dopiero po złożeniu przysięgi, iż w przyszłości będzie postępował rozsądnie. Przysiężenie nie dotrzymał. Najeżdżał dobra swoich poddanych, mścił się i rabował. Wiele grodów oddał w zastaw różnym niemieckim panom. Na pomoc przeciwko braciom wezwał arcybiskupa magdeburskiego, za co oddał mu Ziemię Lubuską. Rozgniewał tym ogromnie księcia Przemysła Wielkopolskiego, który pojmał Rogatkę i trzymał go jakiś czas w więzieniu.

BOLESŁAW ROGATKA I JEGO BRACIA

JANUSZ CHUTKOWSKI

Te wszystkie przejścia tak zużyły Bolesława, iż nie miał już za co kupić sobie konia. Tulał się więc po kraju wraz ze swoim grajką Surrimem i pędził życie włóczędzy. Nie mógł takiego poniżenia znieść jego brat Henryk III. Kazał więc pojmać Bolesława i więzić we Wrocławiu. Po jakimś czasie wprowadził go zbrojnie na zamek w Legnicy, czym zresztą nie zaskarbił sobie jego wdzięczności.

Tymczasem Konrad, przebywający u Przemysła Wielkopolskiego, rozpoczął w 1251 r. walkę o swoją dzielnicę. Przy jego pomocy zajął Bytom Odrzański, a następnie Głogów i okolice aż po granice księstwa wrocławskiego. Ożenił się z siostrą Przemysła — Salomeą, a w roku 1253 wspólnie z Przemysłem najeżdżał dzielnicę wrocławską, pojmał Henryka III i więził go w Głogowie tak długo, aż uzyskał uznanie zajętych przez siebie ziem jako odrębnego księstwa głogowskiego.

Bolesław Rogatka nie mógł ścierpieć poniesionych strat. Chcąc je sobie jakoś wynagrodzić 6 października 1256 r. napadł z Niemcami na najemnikami na biskupa wrocławskiego Tomasza I, porwał go, a następnie uwięził. Współczesny kronikarz tak opisuje to zdarzenie:

„Bolesław Srogi, książę Śląska, syn zmarłego Henryka, którego zabili Tatarzy, spowodowany diabelskim szaleństwem i namówiony przez Niemców, których radą kierował się — jak złodziej i Tatar, a nie jak książę — rozkazał biskupa śpiącego w łóżku pojmać po wyłamaniu drzwi, obrałować ze wszystkich rzeczy, a jego samego obnażyć z szat. Zastąpił się wobec niego niesmacznymi wymówkami, z których jednak ta była najważniejsza, że wymuszał od niego pieniądze celem rozdania ich Niemcom. Widząc zaś Niemcy że (biskup) nie zwykł jeździć konno, ponieważ był już ociężały, zmusili go jednak by jechał na koniu klusem w samej koszuli i krótkich spodniach z innych szat zupełnie ogolcony”.

Następnie Bolesław przewoził biskupa od grodu do grodu, nara-

żając go na pośmiewisko gawiedzi, a w końcu wtrącił do więzienia w legnickiej wieży. Nie przeląkł się klątwy kościelnej, którą nałożył na niego arcybiskup gnieźnieński Pelka, ani interwencji papieża Aleksandra IV. Dopiero kiedy maltretowany biskup Tomasz zgodził się na zamianę dziesięciny snopowej na pieniężną i zapłatę ogromnej sumy dwóch tysięcy grzywien srebra, wypuścił Bolesław Tomasza z niewoli.

Kolejnym przedsięwzięciem Rogatki było wywarcie zemsty na bracie Konradzie. W tym celu zaprosił go na rokowania do Legnicy, ale zamierzał go uwięzić i zmusić do wyrzeczenia się księstwa głogowskiego. Natrafił jednak Bolesław na godnego siebie przeciwnika. Konrad, przeczuwając podstęp, zabrał z sobą znaczną ilość wojska i ukrył je w okolicy Legnicy. Na zamek udał się z niewielkim orszakiem. Widząc iż mury zamku są obsadzone żołnierzami, wykorzystał zamieszanie powstałe przy przywitaniu, pochwycił brata, porwał go spośród jego własnych wojsk i zanim ktokolwiek zdążył się zorientować w sytuacji — schronił się pod osłonę ukrytych w lesie oddziałów.

Nastąpił wówczas dla Rogatki zły czas. Uwięziony w Głogowie, musiał oddać pieniądze wymuszone na biskupie Tomaszu. Równocześnie papież Aleksander IV ogłosił przeciwko niemu wyprawę krzyżową, zwolnił poddanych Rogatki od przysięgi wierności, a tym którzy mieli wzięć udział w wyprawie, przyznał odpust zupełny — taki sam, jaki dawał rycerzom wyruszającym do walki o Ziemię Świętą.

Do zapowiedzianej krucjaty nie doszło. Bolesław ugiął się, przyrzekł dać Tomaszowi wysokie odszkodowanie, za co poręczyli jego bracia Konrad i Henryk, odbył publiczną pokutę i w grudniu 1262 r. został ponownie przyjęty do społeczności wiernych. Publiczna skrucha nie zmieniła jednak postępowania Bolesława. W dalszym ciągu napadał na swoich braci, a po ich śmierci (Bolesław był posądzany przez współczesnych o ich otrucie), uwięził syna Henryka III, księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa i zagarnął znaczną część jego posiadłości.

Bolesław Rogatka zmarł w 1278 roku i został pochowany w kościele dominikanów w Legnicy. Współczesny mu kronikarz wielkopolski powiedział o nim:

„Bolesław, pierworodny Henryka, którego Tatarzy zabili, wyzbywszy się łagodności ojca, a nabrawszy zwierzęcej srogości, z chwilą gdy z braćmi swoimi... objął po swoim ojcu Henryku księstwo, zaczął srożyć wobec Polaków niestęchaną zuchwałość zarówno przez przenoszenie Niemców nad Polaków jak przez kolejne przydzielanie im posiadłości”.

TRUDNO jest w krótkim szkicu ocenić tak niecodzienną i barwną postać, jaką był Bolesław Rogatka. Nie można jednak oprzeć się przeświadczeniu, iż w tych, toczonych bez żadnej myśli politycznej walkach, kolejnych porwaniach, gdzie podstęp i truczna walczyły o lepsze z obłądą i zdradą, zaprzepaszczone zostały sprawy Polski na tych ziemiach. Szczęście nie na zawsze, ale na długie wieki.

Ukarani przez kolegium

GŁOGÓW

Jan OZIEMBLÓWSKI (s. Andrzej, ur. 13 IV 1941 r.), zam. w Bytomiu Odrzańskim, ul. Kopernika 4/1 ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Głogowie karą grzywny w wysokości 4500 zł. Obwiniony w dniu 11 marca br. dokonał kradzieży wyrobów wędliniarskich w masarni w Głogowie na sumę 239 zł.

★

Jerzy ŚCIGALA (s. Bronisława, ur. 8 XII 1950 r.), zam. w Kurowicach ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Głogowa grzywną w wysokości 4.500 zł. Obwiniony w dniu 14 VIII 1975 r. dokonał kradzieży mięsa i wyrobów wędliniarskich na sumę 439,20 zł.

★

Czesław STASZAK (s. Kazimierza, ur. 9 V 1955 r.), zam. w Serbach ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Głogowa karą grzywny 4500 zł za to, że 17 III 1976 r. dokonał kradzieży mięsa na sumę 126 zł w masarni głogowskiej.

★

Adam PERŁAK (s. Leona, ur. 1 I 1947 r.), zam. w Bytomiu Odrzańskim ul. Szpitalna 6 za dokonanie w dniu 19 marca br. kradzieży mięsa o wartości 102 zł w masarni głogowskiej ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Głogowa grzywną w wysokości 4500 zł.

★

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Głogowie ukarało karą trzech miesięcy ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze 50 godz. miesięcznie Janusza GAJKOWSKIEGO (s. Konstantego, ur. 23 IX 1930 r.), zam. w Głogowie, ul. Polaniecka 9/9. Obwiniony w dniu 18 X 75 r. w masarni w Głogowie dokonał kradzieży mięsa i wyrobów wędliniarskich na sumę 199 zł.

★

Wiktor KRAWCZYK (s. Mariana, ur. 16 I 1952 r.), zam. w Skidniówku ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Głogowa karą grzywny 4800 zł, z zamianą w razie nieuiszczenia grzywny w terminie na 80 dni aresztu. Obwiniony w dniu 11 VII 1976 r. będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił spokój i porządek publiczny na pl. Tysiąclecia w Głogowie.

★

Marek KUBIAK (s. Józefa, ur. 14 V 1951 r.) zam. w Głogowie, ul. Kopernika 15 za zakłócenie spokoju i porządku publicznego w restauracji „Salome” w Głogowie ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Głogowa grzywną w wysokości 3000 zł, z zamianą na 60 dni aresztu w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. Obwiniony był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

396-k



Konrad, książę głogowski, brat Bolesława Rogatki.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

BARNEY spojrzął na dobrze ubranego młodego mężczyznę, który właśnie przykręcał mutry na kole. Barneyowi wydawało się dziwne, że w Detroit — mieście amerykańskich samochodów, znalazł się taki drogi, włoski wóz sportowy. W porównaniu z wielkimi krążownikami szos ten wyglądał jak kosztowna zabawka.

— Dzień dobry — ukłonił się grzecznie Barney. W jego zawodzie grzeczność na ogół popłacała. Ludzie lubią, gdy się ich grzecznie prosi o jałmużnę.

Młody człowiek podniósł z ziemi koło, które właśnie wymienił Barney. pomógł mu schować koło do bagażnika. Mężczyzna podziękował i wtedy Barney usłyszał, że mówi on z wyraźnym włoskim akcentem. To jednocześnie wyjaśniało skąd włoski samochód znalazł się w Detroit.

— Może ma pan przy sobie ówierz dolara na szklankę kawy? — zapytał Barney, grzecznie jak zawsze. W rzeczywistości nie znośił kawy, a jego ulubionym napojem na śniadanie, obiad i kolację od wielu już lat była jałowcówka.

— Niezmiernie mi przykro — powiedział z uśmiechem młody człowiek — ale jestem zupełnie... jak to się mówi w Ameryce... zupełnie goły. Nie mam ani jednego dolara.

Barney nie wziął mu tego za złe... Normalnie odszedłby swoją drogą z grzecznym „przepraszam”, ale teraz była już godzina druga w nocy, a on nie użebrał nawet na flaszeczkę jałowcówki, nie mówiąc już o pieniądzach na nocleg... Był już październik — zimny i wilgotny, więc chciał jeszcze kupić w barze Matyldy talerz kartoflanej zupy. Wiadomo, że do niego też trzeba coś wypić... Zatrzymał się, a wtedy cudzoziemiec powiedział:

— Rzeczywiście nie mam ani jednego dolara. Dopiero co sam musiałem przyjąć w prezencie filiżankę kawy.

— Ależ z niego kłamca — pomyślał Barney. — Myśli, że mu uwierzę. Taki drogi samochód i niby nie ma pieniędzy... Już odchodząc, Barney obejrzał się... Nigdy jeszcze nie zarabiał na życie przy użyciu siły, ale tym razem pokusa była zbyt wielka... Znów podszedł do młodego człowieka, ten zaś zrobił kilka kroków w tył.

— Pan zapewne za wiele wypił — powiedział cudzoziemiec i cofnął się jeszcze trochę. Barney jednak szedł dalej wprost na niego. Mężczyzna chwycił klucz francuski i odepchnął nim Barneya.

— Ty zawszawiony Włochu! — wrzasnął Barney. — Nie masz prawa tak mnie poszturchiwać! Jestem amerykańskim obywatelem!

WŚCIEKŁY ruszył na młodego człowieka. Ten podniósł do góry klucz i byłby uderzył, gdyby Barney nie wyrwał mu go z ręki. Barney właściwie nie miał zamiaru uderzyć Włocha, ale wszystko stało się tak szybko, że ani spostrzegł, a młody Włoch leżał już nieprzytomny na ziemi.

Barney początkowo chciał rzucić klucz i uciec. Potem jednak zmienił zamiar. Postanowił wszystko urządzić tak, żeby wyglądało, że Włoch śpi w swoim samochodzie. Wtedy nikt z przechodniów nie zwróci na niego żadnej uwagi, a zanim Włoch oprzytomnieje, Barney będzie już daleko.

Młody człowiek nie ważył dużo i Barney nie miał z nim żadnych trudności. Zupełnie swobodnie posadził go przy kierownicy... Zanim jed-

nak odszedł opanowała go ciekawość. Obszukał ubranie Włocha i znalazł wypchany portfel. Co za kłamacz! Wprawdzie nie mógł rozpoznać banknotów, którymi portfel był wypełniony, ale na pewno nie był to papier gazetowy!

Barney nie był chciwy. Zabrał tylko dwa banknoty, zaś portfel wsunął z powrotem do kieszeni Włocha. Potem spokojnie odszedł...

Przeszedł, nie spiesząc się kilkaset metrów i wreszcie znalazł się w miejscu, o którym marzył przez pół nocy. Pchnął drzwi i znalazł się w barze Matyldy. Zadowolony z siebie, już od progu zawołał:

— Proszę o wielki talerz kartoflanki, ale szybko!

Ponury lokalik był pusty o tej porze. Barney był jedynym gościem. Matylda siedziała za barem i czytała gazetę.

— Gotówka czy na kredyt? — zapytała Matylda nie ruszając się z miejsca.

— Ależ Matyldo! Skąd to pytanie?! Czy nie jestem uczciwym klientem? Czy kiedykolwiek nie zapłaciłem? A dzisiaj miałem szczególnie dobry dzień... Możesz mi dać także porcję sernika i flaszeczkę... Ty już wiesz czego...

— Może dostałeś spadek po bogatym wujku? — zapytała gruba właścicielka ponurej knajpy i ciężko podniosła się z krzesła.

Po chwili przed Barneyem stał spory talerz smakowicie pachnącej kartoflanki. Zjadł zupę w mgnieniu oka... Był już właśnie przy drugim kawałku sernika, kiedy otworzyły się drzwi i dwu potężnie zbudowanych mężczyzn weszło do lokalu.

— Dobry wieczór panie poruczniku! Dobry wieczór, panie sierżancie — Matylda aż gięła się w ukłonach przed swoimi gośćmi, co nie przychodziło jej łatwo ze względu na tuszę. — Co się stało, że mam zaszczyt widzieć panów u siebie o tak późnej porze? Czy może popełniono jakieś morderstwo?

Barneyowi zrobiło się nagle zimno, chociaż w knajpie, jak zwykle, było aż za gorąco...

— Pod Mostem Ambasadorów znaleźliśmy drogi, zagraniczny wóz, a w nim męszczyznę, bardzo solidnie wyglądającego. Nie żył już. Ktoś zaabił go kluczem francuskim i to jedynym jedynym uderzeniem!

— Czy ten zamordowany nie był niewysokim, szczupłym młodym człowiekiem w brązowym ubraniu? — zapytała nagle Matylda.

— Dokładnie właśnie tak wyglądał — potwierdził porucznik i zaciekał się:

— Był może tutaj?

— Tak — potwierdziła Matylda. Był tutaj mniej więcej godzinę temu. Ale niewiele wiem o nim. Pytał się o najbliższą otwartą o tej porze stację benzynową. Śmieszny facet! O pierwszej w nocy pyta o stację benzynową...!

Porucznik spojrzął na zegarek.

— Został zabity około godziny pierwszej trzydzięści. A więc sprawa nie mogła uciec daleko!

— Czy to było morderstwo rabunkowe, panie poruczniku? — zapytała Matylda. — Czy zabrano mu pieniądze? — dopytywała się dalej.

— To właśnie jest najdziwniejsze w całej tej sprawie — odpowiedział porucznik. — Tego Włocha znaleźliśmy z nie ruszonym portfelem, w którym była cała masa pieniędzy... A jednak, mimo wszystko, wygląda mi to na zwyczajny napad. Ten mężczyzna na pewno bronił się; a zabójca najpewniej uderzył go silniej niż zamierzał — mówił porucznik,

filiżanka kawy na kredyt



bardziej już do siebie niż do Matyldy.

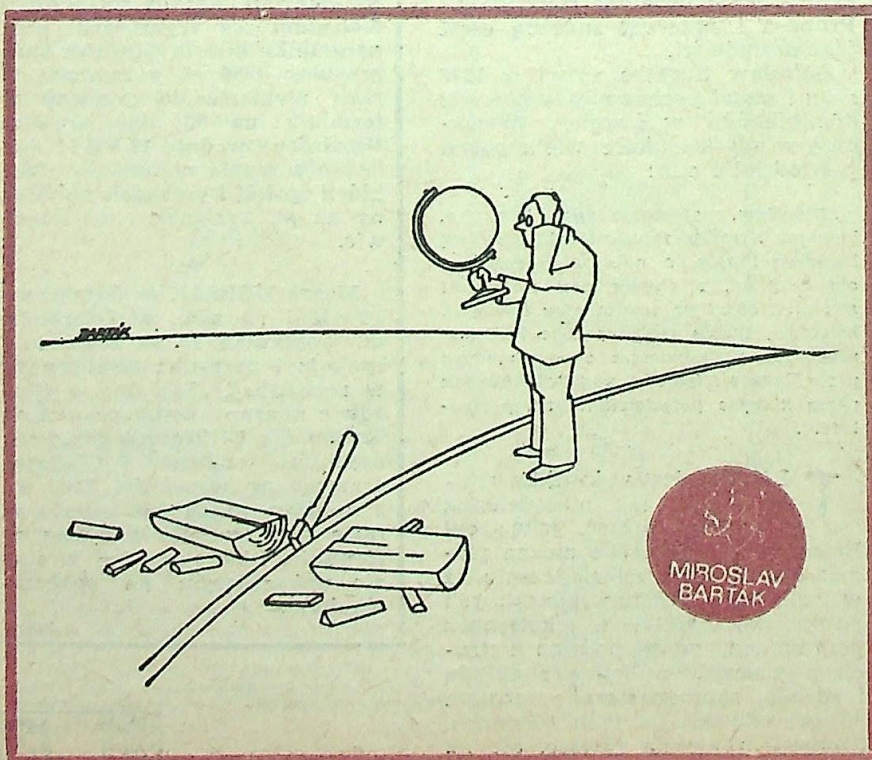
Barney siedział przy swoim stoliku cichutko jak mysz pod miotłą. Nieznaczenie, starając się nie zwracać na siebie uwagi, sięgnął do kieszeni i dotknął banknotów. Nie mógł przecież pokazać, że ma więcej niż jeden banknot. Na pewno od razu zaczęliby się wszyscy dziwić skąd u niego taka forsa. Po omacku oddzielił banknoty od siebie, a gdy już był pewny, że trzyma w palcach tylko jeden paperek, wyciągnął rękę z kieszeni. Wstał i podszedł do baru. Położył banknot przed Matyldą, która ciągle jeszcze rozmawiała z porucznikiem policji...

— Wie pan, poruczniku — mówiła Matylda — to było naprawdę zabawne. Ten młody człowiek miał przy sobie taką masę pieniędzy, a ja musiałam dać mu na kredyt filiżankę kawy...

— Jak to? — Nie rozumiem — zdziwił się porucznik.

TO proste — uśmiechnęła się Matylda. — Ten Włoch miał przy sobie tylko podrózne czeki, a najmniejszy wartości pięćdziesięciu dolarów. Nie miałam w kasie tyle pieniędzy, dlatego też powiedziałam mu, że za filiżankę kawy zapłaci mi później, przy okazji, kiedy będzie tędy przechodził. Taki dobrze ubrany młody człowiek. Byłam pewna, że mogę mu zaufać i dać na kredyt tę filiżankę kawy...

Matylda w zamyśleniu, machinalnie zaczęła wyglądać leżący przed nią czek... Kiedy popatrzyła na paperek leżący przed nią, w tym samym momencie popatrzył na niego także porucznik i sierżant, a nawet sam Barney patrzył oślepiały na podany przez siebie 1000-lirowy czek...



TV PROGRAM

13-19. VIII.

PIĄTEK

12.00 — Program na dzień dobry.
12.30 — „Sirius” — film prod. czech.
16.25 — Program dnia.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Rady, informacje, opinie.
17.10 — „XYZ” — cz. I.
17.50 — „Po drodze do Bagdadu” — reportaż.
18.10 — „Gezira Shadwan — Wyspa milczenia”. odc. z cyklu „Przez miasę pletwonurka”.
18.40 — Eureka.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Kino Interesujących Filmów „Szepczące ściany” — film prod. ang.
21.50 — Dziennik.
22.05 — „Z Nana Mouskouri” — angielski progr. rozrywkowy.
22.50 — Dziennik.
PROGRAM II
15.50 — „Pegaz”.
16.35 — „Wyprawa w obronie ziemi” — odc. IV serialu pt. „Gniewko syn rybaka”.
17.25 — Kino Letnie „Ranny w lesie” — film prod. polskiej. 19.00 — Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Turbiny — polska specjalność”.
20.50 — „Turystyka i wypoczynek”.
21.20 — 24 godziny.
21.30 — „Bałtycka wachta” — program z okazji XXX-lecia Marynarki Wojennej PRL.
21.40 — Teatr TV. Peter Hacks „Historia o starym wdowcu z 1937 roku”.
22.40 — „Blues przez cały rok”.

SOBOTA

12.00 — Program na dzień dobry.
12.30 — „Szepczące ściany” — film fab. prod. ang.
15.45 — Program I proponuje.
16.00 — Program dnia.
16.05 — Dziennik.
16.15 — Obiektyw.
16.35 — „Podróże z Hagawem” — film rozrywkowy TVP.
17.10 — Za kierownicą.
17.30 — „Kółko i krzyżyk — teleturniej”.
17.50 — „Wybacz i żegnaj” — film prod. radz.
19.30 — Monitor.
20.20 — „Opole 76” — Tip-Top zamiat dyskoteki.
21.30 — Dziennik TV.
21.50 — Teatr Widowskie Komedio-wych.
PROGRAM II
17.05 — Program II proponuje.
17.20 — Teleteka muzyczna.
18.05 — Teatr Telewizji: J. Zawieski — „Ocalenie Jakuba”.
19.00 — Rozmaitości.
19.30 — Monitor.
20.20 — „Godzina Danuty Baduszkowej”.
21.30 — „Show bez białej damy” — program rozrywkowy TV NRD.
22.20 — 24 godziny.
22.30 — Kino Letnie: „Kuchenne schody” — film ser. prod. franc. (odc. ostatni).

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie.
8.50 — Wiadomości sportowe.

8.55 — Program dnia.
9.00 — Kino Najmłodszych.
9.25 — Antena.
9.45 — W Starym Kinie: „Człowiek, który kręci” — filmowa komedia prod. ameryk.
11.00 — „Klub Szesciu Kontynentów” — „Najmniejszym samochodem w największą podróż”.
11.45 — Z kamerą wśród zwierząt — „Piaki w rezerwacie”.
12.20 — Dziennik.
12.40 — Tydzień Kultury Beskidzkiej — koncert galowy.
13.40 — „Zew natury” — film fab. prod. kanad.
15.10 — Losowanie dużego lotka.
15.25 — Teatr Małych Form — Rino Lardner — „Kto daje?”.
16.00 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy.
16.30 — „Bitwa w przełęczy Apaczów” — film fab. prod. ameryk.
17.55 — „Wszystko za wszystko” z Tadeuszem Więckowskim — prezesem „Cepelii”.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Bajka dla dorosłych.
20.30 — „Eleonora” — odc. V filmu ser. prod. TV wł.
21.35 — „Lucjan Kydryński przedstawia” — Siostry Kessler.
22.35 — Informacyjny Magazyn Sportowy.

PROGRAM II

14.10 — Motomagazyn — Zderzak.
14.30 — Militaria, obronność, nowoczesność.
15.00 — Dla Dzieci „Malwinka” — wid. lalkowe.
15.45 — „Ja nie umiem zbyt wiele” — recital piosenkarzy Barbary Bargielowskiej.
16.20 — Czas i Ludzie — „Motywy ludzkiego zachowania” — film dok. prod. fin.
17.25 — „Pół żartem, pół serio”.
18.10 — „Umówmy się” — cz. 3.
19.30 — Dziennik TV.
20.20 — „Zmiana wachty” — program estradowy TV NRD.
21.35 — Kino Letnie: „Dobry wojak Szwejk” odc. I filmu ser. prod. CSRS.

PONIEDZIAŁEK

12.00 — Program na dzień dobry.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — „Zwierzyniec”.
17.30 — Echo stadionu.
17.55 — „Z cyklu: „Krajobraz polski — miasto najstarsze”.
18.10 — „Gorące serca” — odc. I filmu ser. prod. TV ZSRR.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Teatr Telewizji na Świecie: William Szekspir — „Król Lir” — spektakl TV ang.
22.40 — „Polihymnia na wakacjach” — pr. muz.
23.10 — Dziennik.

PROGRAM II

17.05 — Kino Letnie: „Czarne chmury” — film ser. prod. pol.
18.00 — „Nowe dziełnice Moskwy” — film APN.
18.30 — Obywatele z rezerwatów.
19.00 — Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Osobliwe instrumenty — buzuki”.
20.40 — „Kołobrzeg 76”.
21.10 — „Piosenki dla was” — pr. TV CSRS.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Zagraniczny film dokumentalny.
22.10 — „Winda” — pr. rozr.

WTOREK

12.00 — Program na dzień dobry.
12.30 — „Eleonora” — odc. V filmu ser. prod. TV wł.
16.25 — Program dnia.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Lektury Pegaza.
17.15 — „Na wielkim i małym ekranie”.

17.40 — „Colombo 1976” — program publ. międz.
18.15 — Studio Telewizji Młodych.
19.15 — Przypominamy, radzimy.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Kobieta z lancetem” — film fab. prod. radz.
21.50 — Interstudio.
22.20 — „Kaskaderzy” — program publ. kult.
22.30 — Dziennik.

PROGRAM II

16.45 — „Malarstwo i film” — „Malarstwo na szkło i drzeworyt ludowy”.
17.30 — Kino Letnie: „Oferta matrymonialna” — film fab. prod. węg.
19.00 — Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Wtorek Melomana.
21.25 — „Łoża” — progr. publ. kult.
22.05 — 24 godziny.
22.15 — Sylwetki X Muzy — Jolanta Lothe.

SRODA

12.00 — Program na dzień dobry.
12.30 — „Kobieta z lancetem” — film fab. prod. radz.
16.25 — Program dnia.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Popołudnie Najmłodszych — „Wakacje i piosenka”.
17.40 — Losowanie małego lotka.
17.55 — Godzina Stefana Stulgrosza.
18.45 — „Konsylium” cz. 1.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Kino Interesujących Filmów: „Jak ptaki bez gniazd” — film fab. prod. amer.
22.20 — „Konsylium” cz. 2.
22.35 — Dziennik.

PROGRAM II

17.10 — „Program na życzenie” — „Złote ręce”.
17.40 — Kino Letnie — „Piosenkarzka z tawerny” — film fab. prod. jug.
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Wieczory Krakowskie.
21.00 — „Na ludową nutę” — program TV CSRS.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — Teatr Telewizji na Świecie: „Dziwni goście panny Jenkins” — spektakl TV NRD.

CZWARTEK

12.00 — Program na dzień dobry.
12.30 — „Jak ptaki bez gniazd” — film fab. prod. USA.
15.45 — Program dnia.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Teleferie.
17.10 — Transmisja z trójmeczem lekkiej atletyki: Polska — ZSRR — NRD.
19.15 — Przypominamy, radzimy.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Niebezpieczny punkt obserwacyjny” — film fab. prod. ang.
21.10 — Pegaz.
21.55 — „Czy lubisz Bacharacha?” — pr. muz.
22.15 — Dziennik.

PROGRAM II

17.10 — „Białka mleka” — pr. publ.
17.30 — „Na kogo popadnie” — pr. rozr.
18.00 — Kino Letnie: „Słynne ucieczki” — film ser. prod. francuskiej.
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Co jest grane — czyli salon zagadek muzycznych”.
20.50 — „Wietnam” — pr. publ. międz.
21.15 — Twarze Teatru — Jerzy Trela.
21.45 — 24 godziny.
21.55 — „Róża Montreux”.

GWIAZDY MÓWIA

13-19. VIII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...
BARAN 21 III — 20 IV



dobrze.

BYK 21 IV — 21 V



leki wyjazd

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI



najbliższych

RAK 22 VI — 22 VII



w chwilach zwątpienia.

LEW 23 VII — 22 VIII



i wszechstronnie, rozpatrując wszystkie aspekty.

PANNA 23 VIII — 22 IX



daleka — nadejdzie dobra nowina.

WAGA 23 IX — 23 X



Spotkanie z kimś dawno niewidzianym wpłynie na dosyć radykalną i szybką zmianę twoich planów na dni najbliższe. Przyjmiesz ci też sporą satysfakcję, ale w zupełnie innej już materii...

SKORPION 24 X — 22 XI



najprędzej i zastanów się rozsądnie co zrobić.

STRZELEC 23 XI — 21 XII



ległość... i wyrzuty sumienia.

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I



się żadnych komplikacji.

WODNIK 21 I — 20 II



Wiadomość, jaką otrzymasz, będzie mobilizująca. Nie pozwól na siebie czekać i nie zawiedź pokładanych w tobie nadziei. Zrezygnuj z chłuba ambicji, które ci pokazują na co cię stać i to jak najprędzej.

RYBY 21 II — 20 III



do konkretnego działania.



logii Nafty i prace naukowe dla PAN-u.

... obejrzenie „DOBREGO WOJAKA SZWEJKA”, komedii satyrycznej produkcji czechosłowackiej. Film jest wierną adaptacją słynnej powieści Jaroslava Haška (1883-1923). Wystrzone spojrzenie na panujące ówczesnie stosunki polityczno-społeczne nie pozostawia filmowi czysto komediowych walorów. Odtwórcą tytułowej roli jest Rudolf Hrusinsky.

DANIEL OLBRYCHSKI (na zdjęciu obok) zadebiutował przed laty w partyzanckiej balladzie wyreżyserowanej przez Janusza Niesfetera — „Ranny w lesie”.

PROPONUJEMY

KLUB SZESCIU KONTYNENTÓW przedstawi trzech młodych ludzi z Krakowa: Andrzeja Mokrzyckiego, Janusza Chmieleń, Włodzimierza Wolaka — inicjatorów wyprawy dookoła świata dwoma samochodami „Fiat 126p”. Przejadą przez 35 krajów pokonując 42 tys. km. Przeprowadzą się będą m.in. przez Ocean Spokojny i Himalaje. Samochody kupili z własnych oszczędności, z pomocą przyszły różne instytucje a patronat sprawuje towarzystwo „Polonia”. Podczas podróży prowadzić będą badania olejów dla Instytutu Techno-



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Igor Gosko, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). ADRES redakcji: 50-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: — Prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36179

